...stracja ... ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata ... z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 64 Łódź, środa 4 marca 1936 r.

Strajk włókniarzy w okręgu łódzkim.

zaczyna przybierać groźne rozmiary

Coraz więcej robotników przyłącza się do akcji.

Łódź 4 marca. Akcja strajkowa robotników włókienniczych tak w Łodzi jak i na prowincji stale się rozwija i ilość strajkujących robotników niemal z godziny na godzinę się zwiększa.

Jeżeli chodzi o charakter strajku, to jest zupełnie spokojny, co świadczy o jego gospodarczem podłożu.

Dowodem tego jest fakt, że strajk objął przemysł włókienniczy niezrzeszony, nie honorujący umowy zbiorowej, a przedewszystkiem te firmy, które wogóle umowy nie podpisały.

W Łodzi strajk objął kilkanaście małych przedsiębiorstw oraz kilka większych. Przedewszystkiem więc zgodnie z naszą wiadomością wczorajszą zastrajkowali robotnicy w firmie E. Eisert (Żwirki 19) w liczbie ponad 1 tys. osób.

Następnie nieczynna jest również przędzalnia w firmie „Eitingon".

Pozatem dziś do akcji strajkowej przyłączyli się robotnicy następujących firm: Tietzen (Łąkowa 1) Holcman (Gdańska 118), Berman (Piotrkowska 190) Przygórski (Żeromskiego 107), Gerszowski (Stanisława 12), Luksenburg i Strykowski (Andrzeja 63), B-cia Goldblum (Zagajnikowa 20), Wiślicki (Pomorska 106).

Na prowincji akcja strajkowa objęła niemal wszystkie fabryki

Przedewszystkiem wzrosła znacznie ilość strajkujących robotników w Zgierzu w Pabjanicach, Ozorkowie, Zelowie, Zduńskiej Woli, Bełchatowie sytuacja bez zmiany. Do tych miast dołączył się w dn. dzisiejszym Tom. Mazowiecki, gdzie zgodnie z wczorajszą uchwałą Zw. Zawodowych proklamowano strajk, który ma objąć 8 największych fabryk włókienniczych. Danych cyfrowych w tej chwili jeszcze brak.

14.000 STRAJKUJĄCYCH.

ŁÓDŹ 4 marca. W ostatniej chwili uzyskaliśmy oficjalne dane cyfrowe dotyczące strajkujących Ogólna cyfra w Łodzi i Okręgu wynosi w chwili obecnej przeszło 14 tysięcy robotników. W Łodzi jest nieczynnych 141 fabryk. Akcja na prowincji wzmaga się czego dowodem jest wzrost liczby strajkujących robotników, którzy w chwili obecnej stanowią niemal 50 procent ogólnej liczby.

Ponieważ o ile nam wiadomo akcja Inspekcji Pracy w sprawie zatargu nie jest obecnie aktualna, wobec niechętnego stanowiska przemysłowców (w Pabjanicach) oczekiwać należy interwencji Warszawy. Ta jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa w bieżącym tygodniu jeszcze nie nastąpi, bowiem główny Inspektor Pracy inż. Klott bawi z nadzwyczajną komisją międzyministerjalną w Zagłębiu Dąbrowskiem.

ROZSZERZENIE SIĘ STRAJKU WŁÓKNIARZY.

Strajk robotników zatrud. w pabjanickich tkalniach mechanicznych trwa nadal wykazując pewne tendencje rozszerzania się. Mianowicie akcja strajkowa objęła również niektóre oddziały firmy Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler Sp. Akc. w Pabjanicach, gdzie na 285 tkaczy zgłosiło się do pracy

zaledwie 40 robotników.

Inne oddziały fabryczne tej firmy pracują normalnie. Wszędzie panuje wzorowy porządek i strajk jak dotychczas ma przebieg zupełnie spokojny.

Strajk w pierwszym rzędzie objął te zakłady przemysłowe, w których znajdują się energiczni delegaci fabryczni bez różnicy przynależności partyjnej, posiadający zaufanie robotników. Gdzie takich delegatów niema fabryki są częściowo czynne.

—o—

JAK POSTĄPI FRANCJA...

Czy wyciągnięta ręka Hitlera natrafi na próżnię?

Paryż, 4. 3. — Ogłoszony przez „Paris Midi" wywiad z kanclerzem Hitlerem budzi jeszcze w dalszym ciągu pewne echa na terenie prasy i parlamentu. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż te deklaracje kanclerza Hitlera będą omawiane na najbliższem posiedzeniu rady ministrów.

W związku z tem „La Republique" zastanawia się nad tem, jakie stanowisko zajmie rząd francuski w tej sprawie. Publicysta uważa za możliwe, iż rząd francuski w uroczystem orędziu podkreśli

swą wolę pokoju,

lub ewentualnie uczyni to zapomocą wywiadu. W każdym jednak razie nie należy pozostawiać bez odpowiedzi tej propozycji, gdyż równałoby się to jej odrzuceniu. Publicysta wypowiada się przeciw jakimkolwiek rozmowom bezpośrednim z Rzeszą, uważając, iż należy ograniczyć się jedynie do podkreślenia przez Francję woli pokoju.

Przewodniczący unji federalnej byłych kombatantów płk. Pichot wyraża natomiast na łamach radykalnej „Oeuvre" przekonanie, iż jeden z francuskich mężów stanu powinien udać się do Berlina

celem odbycia rozmowy

z kanclerzem Hitlerem. Jeśli bowiem francuski minister mógł odbyć podróż do Moskwy i rozmawiać ze Stalinem, który jest też dyktatorem oraz do Rzymu — to niema żadnego powodu, aby nie odbyć podróży do Berlina. Francja winna odpowiedzieć na propozycje Hitlera, a nie można tego uczynić bez wizyty w Berlinie. Wybiła obecnie godzina — pisze płk. Pichot — bezpośredniej rozmowy. Kierownicy polityki francuskiej popełniliby duży błąd, gdyby dopuścili do tego, by kanclerz Hitler kiedykolwiek mógł powiedzieć, iż znużyło go już ustawiczne wyciąganie ręki do Francji. Polityka europejska Francji i Niemiec znacznie się od siebie różni, istnieje jednak jeden poważny atut, a mianowicie to, że Niemcy i Francję nie dzielą żadne kwestje terytorjalne.

—o—

Dwudziestoprocentowa obniżka ceny

podwoiła spożycie cukru w Polsce

WARSZAWA, 4. 3. — W listopadzie spożyliśmy w Polsce 17 i pół miljona kilogramów cukru, płacąc za kilogram zł. 1.25

Z początkiem grudnia cena cukru została obniżona. Za kilogram cukru poczęliśmy płacić tylko 1 złoty. I cóż się okazuje?

W grudniu spożycie cukru na rynku wewnętrznym wzrosło z 17 500 000 kg do... 30 miljonów kilogramów. Zjedliśmy w ciągu grudnia o 12 i pół miljn. kilogramów więcej cukru!

Oto klasyczny, wymowny dowód, do czego prowadzi zniżka cen. Naturalnie: zniżka wydatna, poważna, dwudziestoprocentowa — a nie fikcyjna, raczej papierowa lub sięgająca tylko kilku procent.

Mieszkańcy dwu wsi

osaczyli sprawców napadu na listonosza.

SENSACYJNY PRZEBIEG POŚCIGU.

TORUŃ, 4. 3. — Komenda Powiatowa P. P. w Toruniu otrzymała telefoniczny meldunek, że między Gniewkowem (pow. Inowrocław) a Grabiem (pow. Toruń) dokonano napadu rabunkowego na listonosza Mieczysława Owczarka, który na rowerze wiózł przesyłki pocztowe i pieniądze z Gniewkowa do agencji pocztowej w Grabiach.

Na miejsce napadu udał się natychmiast kierownik Wydziału Śledczego w Toruniu.

Wpobliżu wsi Opoczki zastano już komendanta powiatowego P. P. w Inowrocławiu, komisarza Kamienieckiego, i... sprawców napadu na listonosza, braci Józefa i Jana Muszyńskich, których — jak się okazało — przytrzymała na parę minut przed przybyciem policji — ludność cywilna.

Przebieg napadu i pościgu za bandytami był następujący:

O godz. 8.55 listonosz Owczarek codziennym zwyczajem wyjechał z Urzędu Pocztowego w Gniewkowie do Grabia. W plecaku prócz zwykłych przesyłek pocztowych miał 1100 zł. w bilonie. Dla obrony posiadał również rewolwer.

Gdy minął wieś Murzynno i gdy w odległości około kilometra wjechał między trzymetrowe krzewy trzcinowe na skarp nad szosą, został nagle uderzony laską w głowę przez osobnika, który szedł naprzeciw niego kulejąc.

Wskutek ciosu listonosz spadł z roweru, a następnie do rowu, gdzie napastnik i towarzysz jego, który się poprzednio skrył w krzakach, rzucili się na Owczarka, zadając mu jeszcze kilka silnych ciosów w głowę. Gdy listonosz stracił przytomność,

bandyci skrępowali mu nogi, zabrali plecak z przesyłkami pocztowemi i pieniędzmi oraz rewolwer i z łupem zbiegli przez pola w kierunku wsi Opoczki.

Przypadek zrządził, że cały przebieg napadu i ucieczkę bandytów śledził zdaleka rolnik Jan Lewandowski z Murzynna, powracający z żoną i dzieckiem do wsi jednokonnym wozem.

Zdając sobie sprawę, że sam napadniętemu nie pomoże, wyprzągł konia i dosiadłszy go naoklep, pojechał po pomoc, zostawiając

żonę i dziecko w polu.

Równocześnie żona rolnika uwolniła z więzów listonosza, umożliwiając mu w ten sposób zaalarmowanie mieszkańców Murzynna.

Jadąc śladem bandytów, Lewandowski mobilizował wszystkich po drodze napotkanych włościan do pogoni, tak że po pewnym czasie bandytom zamknięto wszelkie możliwości odwrotu. A tym czasem z drugiej strony szła naprzeciw napastnikom pogoń zorganizowana przez listonosza w Murzynnie.

Bandyci jednak zdążyli pierwsi dopaść do Opocza i tu, chcąc znaleźć jakieś schronienie, poprosili włodarza folwarku o danie im, jako bezrobotnym,

jakiegokolwiek zajęcia.

Fortel ten jednak się nie udał — w tej samej chwili na dziedziniec folwarku nadbiegli wszyscy biorący udział w pościgu włościanie, którzy zobaczywszy bandytów, rzucili się na nich by dokonać samosądu. Wkrótce nadjechała policja.

Włościanie z triumfem oddali bandytów w ręce policji.

Broń odszukano na polu w mierzwie i gdy udano się w kierunku miejsca napadu, znaleziono w odległości 200 m. od szosy również i plecak z przesyłkami pocztowemi, ale bez pieniędzy.

Gdzie były pieniądze — tego nie wiedzieli

Po żmudnych poszukiwaniach udało się wkońcu pieniądze odnaleźć i wówczas dopiero bandyci bez wykrętów przyznali się do wszystkiego, przedstawiając znane już szczegóły napadu.

Obu opryszków, 38-letniego Jana Muszyńskiego, pochodzącego z Wilczyna (pow. Konin) i jego brata, 30-letniego Józefa, stale mieszkającego w Brzeczce w pow. toruńskim, odwieziono do Inowrocławia, gdzie ich osadzono w więzieniu. Pieniądze zwrócono Urzędowi Pocztowemu w Gniewkowie.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23, w płaceniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 8.97, w płaceniu 8.95, funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 16.10, Bank Polski kupował dolary po 5.22, funty angielskie po zł. 26.06

Angielska stocznia buduje

dwa nowe polskie kontrtorpedowce

Cowes 4.3. Stocznia w Cowes buduje dwa nowe kontrtorpedowce dla polskiej marynarki. Długość każdego z nich wynosi ponad 100 metrów. Mają one rozwinąć zawrotną szybkość 39 mil morskich (72 kilometry) na godzinę. Narazie nazwy dla nich jeszcze nie ustalono, chociaż wysunięto projekt nazw „Grom" i „Huragan" jako odpowiedniki do posiadanych przez Polskę kontrtorpedowców „Wicher" i „Burza".

Książę Konoe

premjerem Japonji.

Tokio, 4. 3. — Cesarz powierzył księciu Konoe misję tworzenia nowego gabinetu.

TAJEMNICA JEZIORA ASZANGI.

Taktyka abisyńska polega

na rozpraszaniu się i nieoczekiwanej koncentracji.

PARYŻ, 4.3. W sprawozdaniach naszych, staraliśmy się zawsze przedstawiać z całkowitą objektywnością przebieg działań wojennych na podstawie posiadanych w danej chwili wiadomości, pochodzących czy to z urzędowych komunikatów obu stron walczących, czy też z poważniejszych agencyj prasowych, mających swoich korespondentów na terenie walki. Pomijaliśmy zwykle te wszystkie relacje bez względu na ich pochodzenie, które nasuwały wątpliwości

spowodu nazbyt przejrzystej tendencyjności. Staraliśmy się zatem podawać jedynie czystą kronikę wypadków, powstrzymując się od wypowiadania własnych poglądów, szczególnie w wypadkach, gdy nie mieliśmy ku temu dostatecznie przekonywujących i pewnych elementów.

Powyższe przesłanki decydują także w niniejszej próbie stwierdzenia stanu rzeczy Jest więc faktem, że Włosi odnieśli wielkie sukcesy w ciągu ubiegłego miesiąca, piątego od czasu rozpoczęcia działań wojennych. Zdobyli przy użyciu

olbrzymich środków technicznych

i wielkim wysiłku ludzkim potężny abisyński bastjon obronny — Amba Aradam i, niemal bezpośrednio potem, drugi ważny kompleks górski Amba Aladżi, coprawda słabo już broniony przez straże tylne armji rasa Mulugety.

Pchnąwszy z Amba Aradam świeżo sformowany korpus III ku zachodowi przy jednoczesnym nacisku korpusu tubylczego z północy, osaczyli armje rasów Kassy i Sejuma, działających

z podziwu godną wytrwałością

i nadzwyczaj umiejętnie w wysokogórskim okręgu Tembienu.

Ale na tem kończą się wiadomości pewne, a zaczynają się jedynie domysły i twierdzenia nie poparte faktami.

Nie wiemy, bowiem, czy armje obu powyższych wodzów abisyńskich zostały istotnie pobite na głowę i zniszczone, czy też zdołały się one wycofać na południowy zachód zpoza okalającego je pierścienia włoskiego, czy wreszcie zostały jedynie rozproszone. Gdy chodziło o tę trzecią możliwość, to znając taktykę abisyńską, polegającą na ustawicznem rozpraszaniu się i następnej koncentracji

w całkiem nieoczekiwanem miejscu

— trudnoby było mówić o pobiciu czy o zniszczeniu przeciwnika.

Drugą niejasnością jest całkowity brak wiadomości o ruchu I korpusu włoskiego na południe od Amba Aradam. Włoskie komunikaty urzędowe mówią o tym ruchu bardzo ogólnikowo i nie donoszą o zajęciu

ani jednej miejscowości,

leżącej na południe od powyższego kompleksu.

Oprócz tego, twierdzenie, jakoby armja rasa Mulugety przestała wogóle istnieć — jest narazie tylko przypuszczeniem, albowiem jest również możliwe, że armja ta, oderwawszy się od nieprzyjaciela po walce na Amba Aradam, wycofała się ku jeziorу Aszangi — możliwe więc, że tam się właśnie porządkuje.

Ostrożność w przyjmowaniu wszelkich przesadnych wiadomości włoskich jest obecnie wskazana także z tego powodu, że właśnie teraz rozpoczęły się debaty nad konfliktem włosko abisyńskim w Lidze Narodów, wiadomo zaś, że im większe zwycięstwa odnosi jedna ze stron tem stanowisko jej na gruncie polityki międzynarodowej jest silniejsze.

OPINJA GENERAŁA VIRGINA.

BERLIN 4.3. B. doradca wojskowy cesarza abisyńskiego Haile Sellasie, szwedzki generał Virgin, udzielił kopenhaskiemu dziennikarzowi „Politiken" wywiadu w sprawie obecnej sytuacji na froncie abisyńskim.

Gen. Virgin jest zdania, że propaganda włoska zbytnio przecenia ostatnie sukcesy na froncie północnym

— Włosi znajdują się obecnie w tych samych miejscach — mówi gen. Virgin — w których znajdowali się w r. 1896. Etap, który obecnie następuje, jest dla Włochów o wiele cięższy niż ten, który już przebyli.

Twierdzić, że przez zdobycie Addi Abbi lub Amba Aladżi droga do Dessie stoi otworem, to duża przesada.

Ja, który stworzyłem plan strategiczny dla Abisyńczyków, patrzę mimo wszystko optymistycznie na dalszy bieg wypadków. Dla Włochów teraz dopiero zaczną się naprawdę ciężkie walki.

Co więcej, z punktu widzenia strategicznego sądzę, że obecne pozycje Włochów mogą się dla nich okazać bardzo niebezpieczne. Prawe skrzydło włoskie znajduje się jeszcze w punkcie zbyt mało odległym od Adui i jeżeli Włochom nie uda się tej linji wyrównać może powstać sytuacja ogromnie dla nich niepomyślna.

Pozatem nie zapominajmy, że teraz właśnie zacznie się tam okres deszczów.

W tych warunkach ofensywa włoska skończyć się może tak, jak pochód Napoleona na Moskwę.

GĘSTA STRZELANINA
odstraszyła węglokradów.

CZĘSTOCHOWA 4,3. Wczoraj około godz. 17 na pociąg towarowy na terenie m. Częstochowy napadła banda rabusiów węgla.

Wdarli się oni na wagony z węglem i rozpoczęli rabunek. Widząc to straż kolejowa, po bezowocnem wzywaniu do zaprzestania kradzieży, zmuszona była użyć broni palnej.

Straż kolejowa wraz z patrolującą policją oddała szereg strzałów karabinowych i rewolwerowych do napastników, lecz nie raniła nikogo z nich.

Napastnicy przestraszeni gęstą strzelaniną zbiegli. Policja jednak dla pewności przeszukała tor, czy nie leży gdzieś ktoś z ranionych lub zabitych.

Głośna strzelanina, jak również poszukiwania policji i straży kolejowej zwabiły na most kolejowy przy ul. N. Panny Marji tłumy ciekawych osób.

—:—

Wachmistrz zabił piękną żonę.
Dramatyczne zakończenie drugiego małżeństwa.

Z Przemyśla donoszą:

W Radymnie k. Przemyśla rozegrał się krwawy dramat rodzinny, który pociągnął za sobą życie młodej i pięknej kobiety.

Wachmistrz 10 dywizjonu taborów Siemiątkowski, wdowiec z trojgiem dzieci, ożenił się przed pewnym czasem z młodą i piękną dziewczyną. Pożycie małżeńskie obojga było z początku

bardzo szczęśliwe.

P. Stefanja Siemiatkowska była czułą małżonką i niezwykle troskliwą opiekunką dzieci swego męża. Po jakimś czasie Siemiątkowski począł żonę zaniedbywać, urządzał jej ciągłe awantury, a wreszcie począł ją zdradzać. Ten stan rzeczy trwał dosyć długo. W domu Siemiątkowskich rozlegały się ciągłe krzyki. Wszelkie próby znajomych, zmierzające do złagodzenia konfliktu i do nakłonienia Siemiątkowskiego, by zmienił swój wrogi stosunek do żony, spełzły na niczem.

Onegdaj rozległ się w mieszkaniu Siemiątkowskich strzał w ciemnościach. Na odgłos strzału przybyli sąsiedzi, którym Siemiątkowski oświadczył, że żona jego popełniła samobójstwo. Jednak przeprowadzona na zarządzenie władz sekcja zwłok wykazała niezbicie, że ś. p. Stefanja Siemiątkowska została zamordowana wystrzałem z rewolweru.

Wobec takiego wyniku sekcji zwłok denatki, powiadomiona o morderstwie żandarmerja wojskowa aresztowała wachmistrza Siemiątkowskiego pod zarzutem zbrodni zabójstwa na osobie żony. Aresztowany wyparł się z całą stanowczością winy i uporczywie twierdzi, że żona jego popełniła samobójstwo.

Na zarządzenie prokuratora przy wojskowym sądzie okręgowym został Siemiątkowski odstawiony do wojskowego więzienia karno-śledczego nr. X w Przemyślu. Zwłoki Siemiątkowskiej, która była przemyślanką zostały pochowane na cmentarzu w Przemyślu. Wiadomość o strasznej zbrodni w Radymnie wywołała tu olbrzymie wrażenie, specjalnie w sferach wojskowych. Zauważyć należy że przed paru laty w zupełnie podobny sposób i wśród takich samych okoliczności zamordowana została żona podoficera Pajdy z Jarosławia. Ów podoficer wyparł się również winy, jednak po przeprowadzonej rozprawie skazany został przez tutejszy wojskowy sąd okręgowy na 15 lat więzienia.

—oo—

MŁODZIEŻ SZKOLNA PRZY KARTACH
POD ADRESEM KLUBÓW SPORTOWYCH

ŁÓDŹ, 4.3. Niektóre z klubów sportowych w naszem mieście w lokalach swoich przetrzymują do późnych godzin wieczornych, młodzież ze szkół średnich. Rodzice czy wychowaw. tej młodzieży nie zwracają być może na to zbyt wielkiej uwagi, mniemając, że synowie przebywają w klubach sportowych, a zatem nic tam chyba innego nie robią, jak trenują. Rodzice jednakże być może wiedzą o tem, że w godzinach wieczornych w żadnym klubie żadnej zaprawy sportowej niema, natomiast w tych godzinach w niektórych klubach gra się tylko w karty, czego zupełnie niepotrzebnie uczy się młodzież. Patrząc na grę starszych, młodzież sama w tych grach karcianych bierze czynny udział i poprostu do późnych godzin potrafi grać w karty, przegrywając ostatnie grosze być może przez rodziców z trudem zdobyte i przeznaczone zupełnie na inny cel.

Nie chcemy przypuszczać, że przebywanie młodzieży w klubach dzieje się za wiedzą władz danego klubu, być może władze klubowe nawet o tem same nie wiedzą niech jednakże sprawą tą się zainteresują a przekonają się, że mamy niestety rację. Jeśli wogóle nie jest wskazane ze względów wychowawczych wstępowanie młodzieży do klubów sportowych czy innych nie będących klubami czy organizacjami szkolnemi wyłącznie, to tem więcej nie można tolerować tego by młodzież szkolna w klubach takich

zgrywała się w karty,

względnie tego wręcz niepotrzebnego i szkodliwego kunsztu uczyła się. Spodziewać się należy, że tak władze poszczególnych klubów, jakoteż rodzice i wychowawcy zwrócą obecnie baczną uwagę i przebywanie młodzieży szkolnej w rozmaitych klubach zostanie jej uniemożliwione

—o—

Wiosenne podmuchy
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 4 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 st. powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie i słonecznie o przejściowem zachmurzeniu.

—o—

Siódma serja
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" czwarte słowo z cyfrą „4" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

ZARZĄDZENIE MINISTRA W.R. i O.P.
Obchody szkolne
w dzień imienin Marszałka.

WARSZAWA 4,3. Minister Oświaty wydał następujące zarządzenie do szkół:

Dzień 19 marca 1936 r., jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienin poświęcą wszystkie szkoły pełnym skupienia i powagi obchodom ku czci Wielkiego Marszałka.

Obchody te winny być zorganizowane wyłącznie przez młodzież szkolną, by umożliwić jej czynny współudział w hołdzie dla Twórcy Nowej Polski.

Nadto wszędzie, gdzie to jest możliwe należy udostępnić młodzieży wysłuchanie przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej, które będzie wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radja w dniu 18 marca o godz. 19 i nadane w dniu 19 marca po raz wtóry przez wszystkie rozgłośnie polskie.

W myśl zalecenia Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego nie jest wskazane urządzanie większych publicznych uroczystości akademij, obchodów itp.

Uroczystości 19 marca 1936 r. poprzedzą nabożeństwa żałobne wszędzie tam, gdzie jest świątynia na miejscu. Pozatem dzień 19 marca rb. jest wolny od normalnych zajęć szkolnych.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej powtórzone zostanie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja w dniu 19 bm. o godz. 12 w poł.

—oo—

Tylko PKP może pomóc...
Sprawa przejścia z ul. Tramwajowej na Wysoką

ŁÓDŹ 4 marca. W związku z listem nadesłanym do redakcji naszego pisma o zbudowanie w miejsce zamkniętego tunelu łączącego ul. Tramwajową i ul. Wysoką otrzymaliśmy od Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego wyjaśnienie.

Oddział Drogowy Wydziału Technicznego stwierdza, iż wybudowanie powietrznej kładki ponad torami jest w tem miejscu utrudnione i że ewentualny koszt wybudowanie tejże nawet drewnianej wyniósłby

około 30,000 złotych,

z której to kwoty preliminarz budżetowy na rok 1936-37 nie przewiduje.

Wreszcie Wydział Techniczny stwierdza, iż ewentualne wybudowanie przejścia w tem miejscu w jakiejkolwiek formie leży w granicach kompetencji Polskich Kolei Państwowych.

—oo—

Tryby maszyny jak kły bestji...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 4 marca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w firmie Baruchowski pochwycony przez tryby maszyny odniósł głęboką ranę dartą lewego podudzia 38-letni Antoni Rosolak, robotnik, zamieszkały przy ul. Wawelskiej 30. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł poszkodowanego do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— W fabryce Poznańskiego przy ul. Ogrodowej pochwycony przez tryby maszyny odniósł ogólne lekkie obrażenia ciała Franciszek Badowski, robotnik, zamieszkały przy ul. Lutomierskiej 41. Badowskiego przewieziono do domu.

— Na ul. Dąbrowskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 88-letnia Weronika Charbicka, bezrobotna, zamieszkała przy ul. Kilińskiego 229. Desperatkę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— W polu przy ul. Sanockiej upadł na druty kolczaste i odniósł dużą ranę dartą szyi 7-letni Józef Duda, zam. przy ul. Sanockiej 7. Chłopcu udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Napiórkowskiego upadł i złamał sobie dwa palce prawej ręki 25-letni Marjan Klamkiewicz, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 39.

—

639 zł. 22 gr. kosztowały
„Ostatki Łódzkie".

ŁÓDŹ 4,3. Jak się dowiadujemy koszty przygotowania Alej Kościuszki do „Ostatków Łódzkich" jak ustawienie podjów, instalacja gigantofonów, wymalowanie masek i transparentów wyniosły ogółem zł. 639 gr. 22.

ŻYCIE ZGIERZA.
Strajk rośnie na siłach.

W dniu wczorajszym akcja strajkowa włókniarzy wzmogła się i objęła wszystkie mniejsze zakłady przemysłowe, przeważnie tkalnie. Jeśli chodzi o niektóre większe firmy, pracowały one dalej normalnie. Są to przeważnie przędzalnie, gdzie po długich walkach zdołano obecnie przystosować warunki pracy i płacy do norm przewidzianych umową zbiorową chociaż nie pod każdym względem. Komitet strajkowy będzie się starał jednak i te firmy wciągnąć w orbitę strajku, dla stworzenia jednolitego frontu włókniarzy w walce o swoje postulaty. Strajk więc przybiera na siłach, gdyż, jak zaznaczyliśmy, prócz nielicznych większych zakładów, wszystkie inne, a już bezwzględnie tkalnie w liczbie 3000 krosien wstrzymały się od pracy.

O ile do czwartku strajk nie zostanie na korzyść robotników rozstrzygnięty, należy spodziewać się strajku powszechnego, który objąłby wszystkie warstwy pracy i instytucje dla poparcia walki klasy robotniczej o lepsze warunki życiowe.

Zdarzenia i wypadki

(—) Komitet 13-tu Ligi Narodów wystosował do Włoch i Abisynji wezwanie o zaprzestanie kroków wojennych i wszczęcie rokowań. Następne posiedzenie zwołano na dzień 10 marca.

(—) Komisja Senatu przyjęła preliminarz budżetowy jednogłośnie w brzmieniu ustalonem przez Sejm.

(—) Dziś spodziewana jest w Warszawie kulminacyjna fala powodzi.

(—) Do Warszawy nadeszły pierwsze angielskie aparaty telewizyjne do telefonów. Domowy przyrząd telewizyjny kosztuje dwa tysiące złotych.

(—) Władze wojewódzkie w Łodzi przy opracowywaniu planu nowego podziału administracyjnego województwa łódzkiego na powiaty, m. i. ze względów oszczędnościowych rozważają projekty zniesienia powiatów: łaskiego i brzezińskiego, przyczem część powiatu łaskiego z Pabjanicami oraz północna część powiatu brzezińskiego zostałyby włączone do powiatu łódzkiego. Dalsza część powiatu brzezińskiego z Tomaszowem — do powiatu piotrkowskiego. Zachodnia zaś część powiatu łaskiego — do powiatu sieradzkiego. Dzięki temu liczą na osiągnięcie poważnych oszczędności w wydatkach na administrację.

(—) Dom przy ul. Kilińskiego 62 groził zawaleniem, wobec czego ograniczono szybkość ruchu pojazdów do 5 km. na godzinę.

(—) Specjalna komisja stwierdziła, że na 30 samochodów strażackich tylko 2 są w stanie dobrym, reszta została zakwalifikowana na szmelc. Za pożyczkę 1.050.000 zł. ma być zakupione w pierwszym rzędzie:

Oddział III: 2 autocysterny, 1 pogotowie, 1 podwozie pod drabinę, 1 motopompa,

oddział II: 3 autocysterny, 1 pogotowie, 1 motopompa, 1 autopompa,

oddział I: 1 pogotowie, 2 autocysterny, 1 motopompa,

oddział Bałuty: 1 autocysterna, 1 pogotowie, 1 motopompa,

oddział IV: 1 pogotowie, 2 autocysterny, 1 motopompa.

Pozatem będą zakupione: wory ratunkowe, aparaty tlenowe, latarki, reflektory, bosaki, gaśnice, rękawice gumowe, buty, aparaty do cięcia metali i wiele t. p. rzeczy.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak przyjął wczoraj delegację robotników sezonowych, którzy przedłożyli postulaty ogółu sezonowców, streszczające się w następujących punktach: a) zwiększenie kredytów na roboty publiczne m. Łodzi, b) przeprowadzenie rewizji stawek płac w związku ze skasowaniem ekwiwalentów urlopowych, c) kierowania na roboty w pierwszym rzędzie tych robotników, którzy w poprzednich latach pracowali już na robotach publicznych sezonowych.

Wojewoda obiecał interwenjować w sprawie zwiększenia przydziału kredytów i zatrudnienia większej ilości bezrobotnych.

—o—

ŻYCIE PABJANIC.
Plaga kradzieży.

Do zamkniętego mieszkania Ciupy Antoniego przy ul. Zielonej 7, podczas nieobecności właściciela, dostali się złodzieje, którzy skradli z szuflady 200 złotych w gotówce.

Ze sklepu galanteryjnego przy ul. Warszawskiej 13, należącego do Wasilewskiego, zamieszkałego przy ul. Konstantynowskiej 12 nieznani sprawcy skradli galanterję na sumę 100 złotych.

W obu wypadkach policja wdrożyła energiczne śledztwo, mające na celu wykrycie sprawców kradzieży.

Andrzejowi Wajchtowi, zamieszkałemu w Pabjanicach przy ul. Karola 52 sąsiad jego Jałocha Aleksander zamieszkały przy ul. Szpitalnej 31 zabrał samowolnie 2 wozy ziemi inspektowej wartości 50 złotych.

Policja prowadzi dochodzenie.

UKARANY FRYZJER.

Władze bezpieczeństwa publicznego pociągnęły do odpowiedzialności karnej właściciela zakładu fryzjerskiego w Pabjanicach przy ulicy Tuszyńskiej 41 — Edechmana Moszka za zatrudnianie pracowników swych w dzień niedzielny.

KOMITET UPIĘKSZANIA MIASTA.

Przy Zarządzie Miejskim m. Pabjanic, zorganizowany został Komitet Upiększania Miasta, którego celem będzie troska o estetyczny wygląd zewnętrzny miasta. Naszem zdaniem przedewszystkiem Komitet winien zająć się usunięciem z głównej ulicy Zamkowej szpecących miasto słupów.

Zbrodnia zwyrodniałych synów miljonerów.

POTWORNA KORUPCJA

W LUKSUSOWYCH WIĘZIENIACH AMERYKAŃSKICH

Chicago, w marcu.

Śmierć więźnia domu karnego w Statesville— Ryszarda Saula Loeba, zabitego niedawno przez towarzysza więziennego, przypomniała pamięci ogółu amerykańskie go sensacyjną zbrodnię, jakiej dokonał przy współudziale kolegi, Natana Leopolda.

Obaj młodzi ludzie, synowie miljonerów współwłaścicieli znanego żydowskiego domu bankowego Loeb i S-ka wspólnie uczęszczali na uniwersytet, a należąc do jednego środowiska, żyli z sobą w zażyłej przyjaźni. Dziewiętnastoletni Loeb i o rok starszy od niego Leopold, w poszukiwaniu

nowych wrażeń,

postanowili zabić, i na ofiarę swą wybrali czternastoletniego ucznia, Bobby'ego Franksa.

Spotkawszy go kiedyś na powrotnej drodze ze szkoły, zaprosili go do auta. Chłopiec ledwie zajął w niem miejsce, gdy Loeb nożycami

rozbił mu czaszkę

i potężnemi rękoma (był kolosem co do wzrostu i siły) ścisnął mu szyję. Po zbrodni mordercy porzucili swą ofiarę na szosie, a sami w wesołym nastroju przybyli do przydrożnej oberży, gdzie kazali sobie podać obiad. Po obiedzie zaś dokończyli swego „wyczynu": gryzącym płynem zniszczyli twarz Franksa, a ciało jego utopili w pobliskim stawie. Sami zaś pośpiesznie udali się poza granice do stanu Indiana.

Tegoż wieczora rodzice Bobby'ego zostali zawiadomieni telefonicznie o zniknięciu syna, lecz jednocześnie obiecywano im zwrot rzekomo porwanego chłopca po złożeniu okupu w sumie 10,000 dolarów. Ojciec chłopca miał zamiar spełnić żądanie kidnapperów, ale stryj jego, tknięty przeczuciem, w miejskiej kostnicy odnalazł zmasakrowane zwłoki bratanka, znalezione nazajutrz po zbrodni.

Już pięć dni później po Chicago rozniosła się pogłoska o zaaresztowaniu Loeba i Leopolda, których zdradziły specjalnego kształtu okulary, noszone przez Natana, a znalezione na miejscu zbrodni. Starannie przygotowane alibi zostało obalone. Obu mordercom, którzy na swoje usprawiedliwienie wysunęli jako jedyny argument nieprzezwyciężony impuls do mordu groziło krzesło elektryczne. Słynny adwokat Klemens Parrow dla obrony młodych zbrodniarzy użył całego swego genjuszu i wymowy, dzięki czemu uzyskał dla nich zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie.

Po wyroku w sprawie najbardziej sensacyjnej naszego stulecia— zabójstwie dokonanem nie dla zysku, lecz spowodu „oszalałego intelektualizmu", zapanowało milczenie, gdyż kolejno zmarli ojcowie obu zbrodniarzy i ich ofiary. Zapomniano by może o Loebie i Leopoldzie, zbyt łagodnie ukaranych dożywotniem więzieniem, gdyby nie zgon Loeba, zabitego przez więźnia Jamesa Day pięćdziesięciu dwu cięciami brzytwy, w łazience więzienia Statesville, w lutym br.

Zabójstwo powyższe, poza przypomnieniem niebywałej zbrodni, poruszyło uwagę ogółu sensacyjnemi szczegółami z życia więźniów amerykańskich. Z jednej strony Day twierdzi, iż po bójce pozbyć się chciał natarczywości towarzysza, który napastował go odrażającemi propozycjami, z drugiej zaś szerzy się pogłoska, że Day, człowiek wątłego zdrowia, niedorozwinięty umysłowo, był poprostu narzędziem w rękach Leopolda, który zapragnął zgładzić dawniejszego przyjaciela i sprzymierzeńca— kolosa Loeba, ponieważ zapałał do niego nienawiścią spowodu popularności, jaką tamten cieszył się wśród innych więźniów.

Loeb i Leopold dzięki pomocy bogatej rodziny korzystali z licznych przywilejów, co zaprzeczyć się stara pozostały przy życiu zbrodniarz— kolega zabitego. Trudno zdać sobie sprawę z panujących w więzieniu stosunków: z jednej strony adwokaci Daya protestują przeciwko metodom tortur, jakim poddano ich klienta. Został podobno, okuty w kajdany i osadzony w iluminowanej celi, o ścianach, pokrytych powiększonemi podobiznami Loeba z 52 otwartemi ranami. Skądinąd zaś do wiadomości publicznej przedostały się liczne szczegóły z życia aresztantów, od których w więzieniu nie wymagano niczego, prócz ich obecności. Przy stolikach gry stawki sięgały 1600 dolarów. Alkoholu nie brakło, a niektórzy więźniowie latem ubierają się w jedwabne koszule i białe flanelowe spodnie.

Członek komisji, wyznaczonej do zbadania stosunków, panujących w Statesville, oświadczył, że „nie przebierają się do obiadu tylko ci więźniowie, którzy nie byli do tego przyzwyczajeni przed osadzeniem ich w więzieniu".

Stosunki w każdym razie panować muszą „idealne", skoro wolno korzystać ze zupełnej swobody, grać dowolnie w pokera, używać łazienek w porze dogodnej, a brzytwy jako narzędzia mordu.

Gawliński.

350 uczniów w płonącym gmachu

Pożar kolegjum.

O północy wybuchł niezwykle gwałtowny pożar w kolegjum Saint Vaast, położonem przy zbiegu ulic Faidherbe i de Lillers w Bethune. Przyczyną pożaru było zdaje się krótkie spięcie. Dzięki zimnej krwi i energji dyrektora kolegjum, ks. Campagne, 350 uczniów pogrążonych w głębokim śnie, zdołano w porę pobudzić i umieścić w bezpiecznem miejscu. Pożar rozszerzył się z taką gwałtownością, że miejscowa straż pożarna nie mogła sobie dać rady i zawezwano pomocy straży z Lens, Noeux i Bruay. Mimo energicznej akcji ratunkowej, większa część kolegjum

padła pastwą płomieni.

Straty wynoszą przeszło 2 miljony fr. Spłonęły cenne dzieła naukowe i zbiory, skrzętnie zbierane przez długie lata przez profesorów tego kolegjum. Pożar wywołał wielkie wrażenie w całej okolicy.

„Zima" na ulicach Tangeru



Niezwykły w północnej Afryce chłód zmusił mieszkańców Tangeru do narzucenia na siebie wełnianych płaszczy. Nogi jednak pozostawiono bose.

BRUTALNY MĄŻ POLKI

SKAZANY NA 15 LAT CIĘŻKICH ROBÓT

W r. 1934 robotnica polska, Leona Jakóbiec, popełniła wielką nieostrożność. W dniu tym bowiem odbył się jej ślub z Kamilem Badoc, robotnikiem rolnym, rodem z Ebouleau. Krok ten był dla niej śmiertelny, jak się okazało później. W rok po ślubie, w samą rocznicę tego dnia, Leona Jakóbiec została zamordowana przez własnego męża.

Już w pierwszych miesiącach pożycia małżeńskiego Badoc dał się poznać, jako brutalny małżonek. Bił on swoją żonę i poniewierał nią, grożąc co chwila śmiercią. Na trzy miesiące przed zbrodnią, Badoc

skopał żonę,

która była w ciąży, tak że nieszczęśliwa musiała się poddać operacji.

Niedługo potem Badoc znowu ciężko pobił swą żonę. Nieszczęśliwa niewiasta udała się ze skargą do żandarmerji. Dowiedziawszy się o tem, Badoc popadł w gniew i postanowił zamordować swą żonę. Szatański ten plan wykonał w samą rocznicę ślubu. Onegdaj morderca stanął przed sądem przysięgłych w St. Quentin. Sąd skazał go na 15 lat ciężkich robót.

—ooo—

21

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensionat.

• • •

Prawdopodobnie dyskusja nie skończyłaby się na tem, ale przerwało ją zjawienie się Kazi, która przeszła szybkim krokiem w stronę pokojów gościnnych.

— Dokąd lecisz? — zapytała Pękalska.

— Siódmy i dziesiąty woła —rzuciła służąca, nie zatrzymując się.

Okazało się, że „brzuchacz" — jak Kazia ochrzciła Cudnowskiego — żądał gorącej wody do golenia, a Włoch z dziesiątego numeru pytał, czy tu można dostać koniak.

— A widzisz, mateńko — zerwał się pan Tomasz — zawsze mówiłem, że na wszelki wypadek trzeba mieć w domu trochę koniaku i wódki!. Dawaj prędko dwadzieścia złotych wyskoczę.

— Czekaj! — osadziła go żona.— Tobie tylko wódka na myśli! Napewno Kazia nie zrozumiała Panie Janku kochany, niech się pan dowie, czego on chce?

Tuzzi rzeczywiście prosił o koniak.

— Bójcie się Boga, ludzie! Od samego rana?!..

—Nic dziwnego, mateńko — tłumaczył pan Tomasz—z drogi, to nawet bardzo zdrowo. No, dawaj pieniądze, nie wypada, by czekał długo.

Pękalska, całkiem oszołomiona i wytrącona z równowagi niezwykłemi wypadkami, już nie protestowała. Zaczęła grzebać w torebce.

Raptem w przedpokoju rozległ się długi dzwonek.

— Znów gość? — jęknęła Pękalska, spoglądając wyczekująco na drzwi. — Kto? — zapytała, gdy do stołowego wślizgnęła się zaaferowana służąca.

— Jakaś pani. Pewnikiem też zagraniczna, bo jakoś dziwnie mówi po naszemu.

— Idź, Ninko pogadaj z nią. Ja już nie mam sił...

Ninka była najwyraźniej obrażona, ponieważ zamiast spodziewanego podziękowania usłyszała wymówki.

— Nie, mamo, moje zadanie tylko polega na tem, by przysyłać gości — odpowiedziała dość hardo i poszła do swego pokoju.

Znów Janek musiał ratować sytuację.

Jednak tym razem jego interwencja okazała się zbyteczna: nowoprzybyła— wysoka, czarnowłosa kobieta w nieokreślonym wieku, elegancko, choć trochę krzykliwie ubrana — mówiła po polsku.

Wprawdzie kaleczyła niemiłosiernie słowa, z zadziwiającą nieomylnością używała rodzaju męskiego tam, gdzie musiał być żeński i odwrotnie, jednak porozumiewanie się z nią nie natrafiało na zbyt wielkie trudności.

— Jakiego pokoju pani sobie życzy? — zapytał Janek, który już się oswoił zupełnie z nową rolą.

— Jedna, duża — uśmiechnęła się cudzoziemka nieokreślonej narodowości, pokazując długie, ostre zęby.

— Pani sama? — wtrąciła Pękalska nieśmiało.

— Bez mężczyzna! — roześmiała się zapytana i zrobiła do Śliwowskiego piekielne oko, sam, ale mam zwierzęta.

— Rany Boskie! — wyrwało się Pękalskiej. — Może też z cyrku? Tresuje dzikie zwierzęta?..

— Nie, nie! Niech pani będzie spokojny! Niema Löwe, niema Tiger...

Pękalska była nieprzytomna, więc nie sprzeciwiała się tem bardziej, że artystka, która nosiła egzotyczne nazwisko Mara Indra, nie kwestjonowała ceny, i zapłaciła za tydzień zgóry, zasilając wydatnie kasę pensjonatu.

Przed wieczorem wszystkie pokoje były zajęte.

Pękalska już nie próbowała walczyć, przyjmowała z rezygnacją każdego, kto się zjawił.

Przyjechała śpiewaczka francuska, Armande de Broc, następnie chór polski Weda, na którego nazwę złożyły się pierwsze litery imion uczestników, wszyscy czterej byli młodzi, pełni humoru i przystojni, szczególnie pan Aleksander; zajęli dwa łączące się ze sobą pokoje.

Był też Gustaw Wesołowski, autor i niezrównany wykonawca dowcipnych pogodnych piosenek, z których prawie każda stawała się przebojem sezonowym.

Państwo Kulikowie mieli patefon i Pękalska z osobliwą przyjemnością słuchała płyt Wesołowskiego. Teraz po bezpośredniem zetknięciu się z nim dłuższy czas nie chciała uwierzyć, że ten milczący, trochę ponury człowiek, o suchej mądrej twarzy, z której nie schodził wyraz zmęczenia — a tryskający niespożytym humorem piosenkarz to jedna i ta sama osoba.

Tylko jego uważała za gościa godnego pensjonatu, pozatem zawód artysty, służącego Melpomenie lżejszego autoramentu, już się nie wydawał nieprzyzwoity, a w każdym razie przestał straszyć.

Dochodziła siódma. Pękalska siedziała u siebie i wpisywała do książki podręcznej otrzymane zadatki

— Raptem wpadła przerażona Kazia:

— Jezu Chryste! Myślałam, że tknę ze strachu! — wołała zdyszana. — Murzyn przyszedł, proszę pani. Jak Boga kocham, prawdziwy murzyn! No, niech pani sama zobaczy!.. W sztywniaku i w białych rękawiczkach!

— Gdzie jest?

— Ano w przedpokoju.

— Jakżeż mogłaś zostawić go samego? Idź tam!

—Niech pani robi ze mną, co chce, a nie pójdę do tego djabła!.., Całą noc nie będę spała! Chryste Panie! — przeżegnała się odskakując od drzwi: — Jeszcze tu wlezie!..

Rozległo się powtórne pukanie i wszedł Śliwowski. Spojrzał na przerażoną, trzęsącą się służącą i powiedział z uśmiechem:

— Niech się Kazia nie boi, już poszedł. — Zwrócił się do Pękalskiej: — — Odmówiłem, bo niema ani jednego pokoju wolnego. A szkoda, zdaje się sympatyczny i wesoły jegomość.

Pękalska ocknęła się:

— Dziękuję, panie Janku, bardzo dziękuję. Bez pana nie dałabym sobie rady.

Pomyślała, że już nie może siedzieć bezczynnie.

Wyszła z sypialni i odrazu ogarnęło ją wartkie życie i wesoły hałas koncentrujący się w stołowym, który stanowił mniejwięcej środek mieszkania: w pokoju Cudnowskiego grał patefon, z drugiej strony wtórował mu chór Weda, robiący przegląd repertuaru przed występem wieczornym; u cudzoziemki nieokreślonej narodowości, zapisanej pod nazwiskiem Mara Indra, radośnie i dźwięcznie szczekały dwa foksy; raz po raz rozlegały się dzwonki, krzątały się raźno obiedwie pokojówki, obsługując gości znosząc swej pani przeróżne zamówienia.

Gdy pan Tomasz usłyszał, że niektórzy zapytują, czy można będzie otrzymać do kolacji kieliszek wódki, lub szklankę piwa, poczuł się w swoim żywiole.

— A co, mateńko, nie mówiłem?..

Ledwo się odezwał Pękalska wprawdzie westchnęła ciężko — ale bez słowa sprzeciwu wyjęła z kasetki pieniądze i dała mu.

W krótkim czasie kredens był zaopatrzony obficie w kilka odmian alkoholu, a w kuchni, w szafce kuchennej pod oknem, stały dwa długie rzędy flaszek z piwem.

Jednak roztargnienie, wywołane tak licznym zjazdem gości, nie przeszkodziło Pękalskiej zastosować na wszelki wypadek środków ostrożności, które pan Tomasz uznał za zbyt radykalne i poniekąd obrażające: kredens i szafka ścienna zostały zamknięte niezwłocznie, a klucze powędrowały do kasetki stalowej.

Rezultat tego znamiennego dnia przedstawiał się wręcz wspaniale: pensjonat i kasa były pełne.

Z pewnością żadne przedsiębiorstwo pokrewne nie notowało w dziejach swego istnienia takiego wypadku, że w ciągu paru godzin wszystkie pokoje były wynajęte.

Fantastyczne powodzenie nie zostało spowodowane wyłącznie tem, że Ninka wywiesiła ogłoszenie w kancelarji kinoteatru „Miami".

Znacznie więcej przysłużył się pensjonatowi sekretarz Dekoltowski, który zapałał wielką, ale czysto platoniczną sympatją do duetu „Nette et Cor", zgadując na podstawie długoletniej obserwacji, że nie szukanie przygód, lecz twarda konieczność pchnęła dziewczynę na deski sceny rewjowej.

Uważał za obowiązek dżentelmena przyjść z pomocą w ramach swoich możliwości i objawiał to w taki sposób, że każdemu zamiejscowemu artyście, zgłaszającemu się do nowego programu, z osobliwym naciskiem polecał „Pensjonat Pani Marji Pękalskiej".

Tymczasem właścicielka nie miała chwili wytchnienia.

Właśnie sprawdziła zakupy w kuchni, gdy ujrzała córkę:

— Dokąd?

— No, przecież do handlówki idę — odpowiedziała Ninka, nie zatrzymując się.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Medycy warszawscy urządzają Tydzień Przeciwgruźliczy. Czy istotnie gruźlica „niszczy młodzież akademicką", jak głoszą plakaty Tygodnia Przeciwgruźliczego czy jest to tylko chwyt propagandowy? Prawdą jest, że 3 proc. akademików (czek) choruje na otwartą gruźlicę a ponadto 10 proc. zagrożonych jest tą chorobą spowodu fatalnych warunków zdrowotnych. Mogą te liczby wydać się nikłe, oznaczają jednak 600 akademików w Warszawie chorych, a około 2,000 zagrożonych chorobą. W innych krajach, gdzie warunki życia młodzieży akademickiej są lepsze, te odsetki są znacznie mniejsze. Na gruźlicę najwięcej umiera ludzi w trzecim dziesiątku lat życia, więc w latach studjów akademickich, Można bez przesady powiedzieć, że u nas jeśli student umiera, to w 90 proc. przyczyną jest gruźlica. W tej chwili sanatorjum akademickie w Zakopanem jest przepełnione, a paruset studentów czeka na miejsce. I na wolne miejsca nie każdy może się zgłosić spowodu braku środków. Trzeba tych, którzy jadają raz na dzień (a ilu jest takich!), biegają na wykłady i korepetycje w dziurawych butach, ubrać, nakarmić i wyrwać z ciemnych sublokatorskich pokojów. „A dla tych, których już dotknęła gruźlica— znaleźć fundusz na leczenie.

* * *

W styczniu wzrosła nieco frekwencja w kinach warszawskich, mianowicie wynosiła 1,2 miljona widzów, czyli o 100,000 osób więcej, niż w grudniu r. ub. większyła się również frekwencja w teatrach ze 177 tys. osób do 224 tys. zmniejszyła się natomiast w teatrzykach o połowę, bo z 32 tys. do 15 tys. osób.

* * *

W Warszawie odbyło się zebranie członków kuratorjum i zarządu Instytutu Bałtyckiego. Przewodniczący poświęcił wspomnienie śp. dr. Kazimierzowi Esden-Tempskiemu, skarbnikowi Inst. Bałt. dając wyraz głębokiemu żalowi spowodu straty jaką przez jego śmierć poniosła ziemia pomorska oraz Instytut Bałtycki. Przemówienia tego wysłuchali zebrani stojąc. Po przyjęciu sprawozdań zarządu złożonych przez księdza prałata Mańkowskiego, w imieniu prezesa zarządu nieobecnego pomorskiego starosty krajowego, p. Wincentego Łąckiego oraz dyrektora J. Borowika, i po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego na rok 1936, wywiązała się dyskusja podczas której przemówił również wicepremjer E. Kwiatkowski. Zwrócono zgodnie uwagę na dotychczasowy bardzo duży dorobek naukowo-wydawniczy Instytutu, a następnie powzięto uchwały zmierzajce do zapewnienia Instytutowi takich podstaw finansowych, aby mógł nietylko kontynuować do tychczasowe prace w zakresie zagadnień kulturalnych i gospodarczych Pomorza, ale nadto rozszerzyć je na dziedzinę zagadnień morskich i bałtyckich.

Krateczki.

DYSKONTO LUBLINERA.

TRZYSTA ZA TRZYSTA.

Nawet przysłowiom zdarza sie czasem, że są rozsądne. Naturalnie nie te przysłowia, które mówia o pracy i oszczędności, wiadomo bowiem m. in.- że kto rano wstaje, ten sie nie wysypia. Ale istnieje przysłowie całkiem do rzeczy, to mianowicie, które powiada: Boże, strzeż mnie od przyjaciół, z wrogami sam sobie dam radę. Temu powiedzeniu przyznaję stuprocentowa słuszność Żaden „wróg" nie bedzie mnie obgadywał głupio a złośliwie na mieście. Natomiast poczciwy przyjaciel bedzie sie starał szkodzić przy każdej okazji: tak—tak to całkiem miły chłop, mój przyjaciel nawet, ale — niestety — trzeba przyznać, że wielkiego zaufania do niego nie można mieć. Nie chciałbym o nim nic złego powiedzieć, to zresztą mój przyjaciel przecież, ale znam o nim kilka szpetnych historyjek.

Wróg powie mi uczciwie i otwarcie: Jestem twoim wrogiem i bede cie zwalczał. Przyjaciel natomiast bedzie mi w w oczy prawił przyjemnostki, a gdy wyjdę z pokoju, powie: he — he, to stary łajdak i drań, jakich mało. Trzeba się go wystrzegać. To niebezpieczny gość, a przytem bez żadnych zdolności, leniwy i szkodliwy. Wróg natomiast w czasie mojej nieobecności powie: Wprawdzie nie lubię go, jest to mój wróg, ale musze przyznć, że posiada on swoje zalety.

Naturalnie przyjaciel nie jest najwiekszym złem świata. Znacznie gorszą rzeczą niż przyjaciel jest — naprzykład — przyjaciółka. Ostatecznie „przyjaciel" obgaduje nas, robi nam świństwa, szpetne kawały itp. ale to nas nic nie kosztuje, nie musimy jeszcze do niego dopłacać. Przyjaciółka zaś robi to samo co przyjaciel, a pozatem nietylko, że nas zdradza, co jest świetem prawem każdem kobiety, ale nadto wpływa jeszcze fatalnie na stan naszych kieszeni.

Przyjaciel, to wogóle fatalny wynalazek. Miałem kiedyś przyjaciela, które go Pan Bóg w swej niezmiernej dobroci powołał do grona aniołków. Biedaczysko był stale bez grosza, chociaż od czasu do czasu pracował i zarabiał, nigdy nie miał co włożyć ani do ust ani na siebie. Kiedyś przyleciał, że ma iść po posadę, ale nie ma marynarki przyzwoitej, więc żeby mu jakąś reprezentacyjna na godzinkę pożyczyć. Młody jeszcze wtedy byłem i łatwowierny, wiec pożyczyłem stara to bowiem historia. Mój przyjaciel ani po godzinie ani wogóle marynarki naturalnie nie oddał, ale za to opowiadał później znajomym, że.. pożyczył mi swoje spodie, których nie może ode mnie w żaden sposób odebrać i dlatego ma teraz przyzwoitą marynarke, ale bez spodni. Marynarkę zresztą, zdaje się, sprzedał, a uzyskane za nią pieniadze przepił beze mnie.

Jeśli coś zakłóca spokój mego domu, to spotkanie sie żony z którymś z moich przyjaciół. Wówczas przez miesiac ma ona temat do narzekań na moje prowadzenie się, dowiaduje sie od przyjaciela rozmaitych prawdziwych i nieprawdziwych historyjek o mnie, które opowiadał jej naturalnie „dla mego dobra", z przyjaźni i dobrego serca.

Te właśnie wszystkie względy spowodowały, że zacząłem utrzymywać przyjacielskie stosunki wyłacznie niemal z wrogami. To są, okazuje sie najprzyzwoitsi ludzie, posiadaja bowiem odwage mówienia w oczy tego, co maja do powiedzenia i stosunkowo najmniej zajmuja sie plotkami.

DYSKONTER.

A oto jeszcze jedna historyjka o smutnych skutkach przyjaźni.

Abram Karp potrzebował pieniedzy. To się zdarza najprzyzwoitszym ludziom. Karp posiadał weksle, ale nie posiadał gotówki, wrócił sie wiec do swego przyjaciela Menachema Lublinera z ulicy Żydowskiej, aby zdyskontował mu weksli na 300 zł. Menachem przyrzekł tranzakcję załatwić, za pośrednictwo zażądał po przyjacielsku 10 proc. od sumy oprócz kosztów dyskonta. Karp zgodził się na to, dał Lublinerowi weksle i czekał.

Ponieważ minęło prawie dwa miesiace, a Lubliner nie zwracał ani weksli, ani nie oddał pieniedzy, Karp skierował sprawe do policji, która ustaliła, że Lubliner wekselki zdyskontował a całkowita sume przywłaszczył sobie po przyjacielsku.

Sąd Grodzki skazał Menachema Lublinera na 1 miesiac aresztu. Jerzy Krzecki.

Walka strażaków z furjatem.

Nieszczęśliwca umieszczono w zakładzie psychjatrycznym

Z Sosnowca donoszą:

Mieszkańcy uliczki Szewckiej w Sosnowcu mieli nielada sensację

Oto z jednego z mieszkań domu nr. 14 rozległy się niesamowite okrzyki, a jednocześnie rozległ sie brzek tłuczonych szyb. Jak sie okazało zamieszkały tam z rodzicami 26-letni Icek Bursztyn w przystępie nagłego ataku szału zdemolował urządzenie mieszkania, powybijał szyby, a następnie podpalił je.

Dokonawszy dzieła zniszczenia, furiat

uzbroił się w siekiere

i noże i, grożąc domownikom wybiegł na podworze a następnie wszedł na strych grożąc podpaleniem domu.

Domownicy i sąsiedzi ugasili w mieszkaniu ogień oraz wezwali na miejsce straż.

Przybyła straż zajęła się poskromieniem warjata. Uzbrojony Bursztyn zabarykadowawszy sie na strychu nie dopuszczał do siebie strażaków, obrzucając ich różnemi przedmiotami oraz grożąc siekierą i nożem.

Strażacy, nie mogąc dostać sie do furjata przez drzwi obrali inna droge. Mianowicie kilku strażaków weszło na dach sasiedniego domu skad dostali sie na dach domu, zamieszkałego przez Bursztynów i przez dymnik puścili

silny strumień wody

na furjata.

Następnie strażacy weszli na strych i obezwładnili Bursztyna, poczem przewieźli go do komisarjatu policji.

Tutaj wezwano lekarza, który dał furjatowi zastrzyk uspokajajacy, a następnie włożono Bursztynowi kaftan bezpieczeństwa.

Rodzina furjata przewiozła go do zakładu psychjatrycznego w Rybniku.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 marca wieczorem:

RASZYN.

16.00 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci (ze Lwowa)
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.20 Recital śpiewaczy Teodory Beckiej-Frankiewiczowej — z Torunia
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Człowiek i maszyna — odczyt
17.50 „Książka i wiedza"
18.00 Kwintet klarnetowy — z Poznania
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XXVI audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.40 Szkic literacki
21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
22.05 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Red. Jan Wojtyński wygłosi feljeton p.t. „W rocznicę pierwszej łódzkiej manifestacji niepodległościowej"
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
20.00—20.45 Muzyka lekka i taneczna — płyty
23.05—23.30 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi. Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej

CZWARTEK, 5 MARCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyk
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik południowy
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Od piosenki do piosenki: Hanna Brzezińska — śpiew, Jan Żyński — fortepian
16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych — wygłosi H. Ładosz
16.45 Koncert chóru żołnierskiego — z Torunia
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Koncert kameralny z Krakowa
17.50 Aktualna pogadanka gospodarcza
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Słuchowisko p.t. „Pustkowie" — ze Lwowa
21.35 Nasze pieśni — odśpiewa Jadwiga Hennert
22.00 Koncert Tow. Wydawniczego Muzyki Polskiej
22.30—23.30 Muzyka lekka (Kraków nadaje audycję lokalną, Katowice nadają audycję lokalną od g. 23.05 do 23.30)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn, z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Koncert życzeń
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
16.15 Muzyka z płyt
18.30 Feljeton dra Jerzego Ronard - Bujańskiego p.t. Na marginesie premjery „Żołnierz i bohater" B. Shawa
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Koncert orkiestry 28 p. p. Strz. Kan.
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.55 Łódzkie wiadomości sportowe

KLAUDJUSZ ORVAL

Porachunki.

Pchnięte brutalną ręką drzwi podrzędnej kawiarni uderzyły w kontuar.

Siedzący za swym pulpitem właściciel podskoczył i zwrócił pełne groźby spojrzenie na nowoprzybyłego.

Lecz twarde, zamknięte w sobie oblicze Joego la Drogue nie wróżąc nic dobrego zniewoliło przezornego właściciela lokalu do milczenia.

— Nie obejdzie się dziś bez jakiejś awantury mruknął tylko pod nosem patrząc niespokojnie za Joem, który z rękoma w kieszeniach swej marynarki szedł wolnym i ciężkim krokiem wgłąb kawiarni.

Boby rozparty tam przy stoliku dostrzegł zbliżającego się rywala i odsunął się szybkim ruchem od siedzącej obok dziewczyny. Następnie wydobył rewolwer z kieszeni spodni i położył go płasko stroną na kolanie.

Joe la Drogue rozkraczył nogi przed stolikiem, wpił złowrogie spojrzenie w rywala i cisnął przez zaciśnięte zęby:

— Chcę powiedzieć ci dwa słowa. Czy nie masz ochoty odetchnąć świeżem powietrzem?

— Nie w tej chwili. Jestem zajęty teraz i w nocy. Do twej dyspozycji zaś jutro, jeśli twoja wola — odparł Boby obojętnym tonem.

Zapadło ciężkie milczenie. Obecni na sali inni goście, gotowi w każdej chwili dać nura przed ewentualnemi rykoszetami bójki przyglądali się obu mężczyznom uważnie.

Gospodarz mocno zaniepokojony myślał z troską o swych sprzętach i zwierciadłach.

Po długiej chwili dopiero Joe la Drogue wzruszywszy ze wzgardą ramionami zdecydował się przerwać złowrogą ciszę.

— Dobrraa... chłopczyku! Ale nie każ mi długo czekać! Bom gorączka, jak ci zresztą wiadomo — wycedził zwolna i nie spuszczając z oka uśmiechającego się drwiąco Boby'ego, cofnął się ku drzwiom gdzie zawróciwszy na pięcie wyszedł na ulicę.

— Nie chciałem ryzykować guza — zwierzał się Boby po jego odejściu znajdującemu się na sali kompanowi — bo szykuje mi się dobry połów tej nocy, rozumiesz John?

— A kiedy myślisz załatwić się z Joem la Drogue? — spytał przyjaciel.

— Porachujemy się z nim jutro — odparł Boby wygrażając pięścią nieobecnemu wrogowi a dawnemu wspólnikowi nie cnych procederów.

— Zacięta sztuka.. — zauważył John — niebezpiecznie zadzierać z nim.

— Ja również nie daruję swego. Popróbujemy się — podchwycił Boby. Z oczu jego strzeliły niesamowite błyski.

— Idź do domu, Franka! — dodał zwracając się do dziewczyny — mam tu jeszcze cośniecoś do obgadania z Johnem.

* * *

Dwunasta godzina biła na zegarze wieżowym, kiedy Boby świecąc sobie latarką elektryczną wyszedł bocznemi drzwiami z kawiarni.

Wtem żwir w ogródku zaskrzypiał pod kę drzwi. Nacisnął ją i nagle.. snop oślezınokciem zasuwając guziczek swej latarki Poczem jął skradać się wśród nieprzeniknionych ciemności wzdłuż muru kamienicy.

Macające jego palce natrafiły na klamkę drzwi. Nacisnął ją in agle... snop oślepiającego światła zabysł mu przed oczyma.

Jednym susem wskoczył do pokoju, gdzie stanął w osłupieniu jak wryty... Znajdował się w dużej sali o białych ścianach z oszkloną szafą, metalowym stołem, krzesłem i łóżkiem.

W łóżku tem leżał nieruchomy mężczyzna.

Odwrócił się bladą twarzą ku drzwiom i na widok intruza nieopisany lęk odbił się w przygasłych jego oczach.

Boby uprzedzając okrzyk przerażenia, którym nabrzmiewała już gardziel chorego rzucił się nań, gwałtownym ruchem chwycił go za wychudłą szyję oburącz i zacisnął z całych sił palce

Gdy w kilka chwil potem rozluźnił je martwe ciało opadło na skopane łóżko. niejszego bodźca w kierunku ułatwienia życia gospodarczego. Następnie podkomisja wysunęła postulaty co do pielęgnowania atmosfery zaufania do stałości warunków prawnych i gospodarczych oraz ciągłości polityki gospodarczej rządu, wreszcie opracowania programu wszechstronnego poparcia t.zw. eksportu pośredniego oraz rozważenia środków leżących w kompetencji administracji podatkowej, których realizacja ułatwiłaby procesy detezauryzacyjne na rzecz inwestycyjnych.

Boby stał oszołomiony nad trupem. Nagle serce podskoczyło mu w piersi.

Ktoś nadchodził. Morderca rozejrzał się przerażonym wzrokiem po pokoju. Żadnego wyjścia.. Kroki tymczasem w korytarzu ucichły. Rozmawiano tam za drzwiami półgłosem.

Boby'emu przemknęło przez myśl, by schować się pod łóżko. Zmiarkował jednak, że przestrzeń była za wąska dla niego.

Instynkt samozachowawczy podyktował mu wówczas czyn rozpaczliwy. Chwycił wpół chude zwłoki swej ofiary, ściągnął je na posadzkę i wepchnął pod łóżko.

Sam zaś rozebrawszy się w okamgnieniu położył się zamiast nieboszczyka do łóka.

W samą porę gdyż drzwi otworzyły się i trzej mężczyźni weszli do sali Wszyscy trzej w długich nieskazitelnie białych bluzach.

Jeden z nich najstarszy zbliżył się do łóżka i poprzez okulary w szyldkretowej oprawie przyglądał się długo skurczonemu pod prześcieradłem Boby'emu.

Wreszcie, na dany przezeń znak tamci chwyciwszy mordercę za ramiona i nogi wynieśli go z pokoju.

Orszak sunął korytarzem wyłożonym taflami. Poczem wkroczono do sali zalanej oślepiającem światłem lampy z reflektorem, gdzie Boby rozciągnięty został na metalowym stole.

Dreszcz grozy wstrząsnął nim gdy zobaczył że znajduje się w niepokalanie czystej i surowej sali operacyjnej. Na żelaznym stoliku błyszczało ponuro mnóstwo drobnych lśniących instrumentów chirurgicznych.

Boby usiłował zerwać się z operacyjnego stołu, lecz zaniechał zamiaru jęcząc, gdyż spięte wokoło jego napięstków i kostek u nóg rzemienie zraniły go boleśnie.

— Litości! — krzyknął więc w śmiertelnej trwodze — zdejmcie mnie panowie, błagam was, z tego stołu operacyjnego... Rozwiążcie mnie!.. Przyznaję się!.. Przyznaję się do winy!.. Znajdziecie tamtego chorego pod łóżkiem!... Zabiłem go!...

Lecz trzej mężczyźni stojący przy nim zdawali się nie słyszeć jego słów. Żaden nie zwrócił nawet głowy w jego stronę. Najstarszy w rogowych okularach wkładał obojętnie gumowe rękawiczki, drugi mył ręce starannie, trzeci zaś manipulował chirurgicznemi narzędziami, którym zdawał się przyglądać z żywem zainteresowaniem.

Lodowaty głos starszego mężczyzny rzucił wreszcie krótki rozkaz:

— Maskę.

Boby wygiął ciało w kształt łuku, nad ludzkim wysiłkiem starając się zerwać pęta przykuwające go do operacyjnego stołu.

Nadaremnie. Przeciągły charkot trysł z pomiędzy jego kurczowo zaciśniętych zębów podczas gdy przykładano mu do twarzy maskę o przenikliwej woni.

Ostatni bunt, poczem wstrząsany konwulsyjnemi drgawkami zapadł w głęboki sen.

— No! No! Proszę nie rzucać się tak! Boby podniósł na odgłos tych słów ociężałe powieki i spojrzał wokoło siebie.

Dreszcz przerażenia wstrząsnął nim gdy zobaczył że znajduje się w tym samym pokoju w którym dokonał morderstwa i skąd zabrano go do sali operacyjnej.

Wylękły usiłował podnieść się na łóżku lecz palący ból w piersi nie pozwolił mu poruszyć się.

— Ależ proszę leżeć spokojnie! — nalegał ten sam głos.

Przed zamglonemi oczyma Boby'ego zamajaczyła twarz pielęgniarki pochylonej nad nim

— Niech pan będzie spokojny — ciągnęła dalej łagodnie — jesteś pan w bez porównania lepszym stanie, aniżeli przed kilku godzinami, kiedy przyniesiono pana do nas z kulą w ciele. Krucho było z panem Niewiele mieliśmy nadziei utrzymać pana przy życiu. Teraz jednak jest pan na dobrej drodze, Operacja udała się naszemu chirurgowi. Dokazał cudu istotnie.

Nagła błyskawica świadomości rozdarła mgłę zaciemniającą pamięć Boby'ego. Wiedział siebie, jak wychodząc z kawiarni usłyszał czyjeś kroki za sobą i odwróciwszy się stanął oko w oko z Joem la Drogue Przypomniał sobie, że przed oczyma jego zamajaczył oślepiający ogień strzału i że z rosnącym bólem w piersiach zachwiał się i padł bezwładną masą na żwir ogródka.

Stanęły mu również w oczach kolejne fazy strasznego snu przeżytego w oparach chloroformu w kalejdoskopowem następstwie obrazów o zadziwiających wyrazistości i prawdzie.

— Do pioruna! — zawołał ku nie opisanemu zdumieniu wylękłej pielęgniarki — Kula Joego to aksamit w porównaniu z tem co mi się przyśniło pod chloroformem!

Tł. J. S.

SPORT.

Bieg sztafetowy Oleandry — Sowiniec.

Specjalne pałeczki — urny.

Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego zwrócił się do centralnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z projektem zorganizowania w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego ogólnopolskiego biegu sztafetowego Oleandry — Sowiniec.

Projekt KOZLA przewiduje sporządzenie specjalnych pałeczek sztafetowych, w których zespoły sztafetowe przywiozą ziemię ze swych boisk.

Byłyby to zatem pałeczki - urny, z których ziemia zostałaby złożona do masywu kopca Marszałka na Sowińcu.

———oo———

Zwycięstwo niemieckiego zapaśnika.

KILKA WIADOMOŚCI.

Na pokazie gimnastycznym w Toruniu zorganizowanym przez Sokoła, mistrz Polski wagi lekkiej Zagorzycki poprawił własne rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów a mianowicie:

W podnoszeniu oburącz — 90 kg. (dawny rekord 85 kg) w rwaniu oburącz — 115 kg

W Nowym Jorku odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze piórkowej w 15 rundach.

Freddie Miller, dotychczasowy mistrz świata wygrał na punkty z Petty Sarron.

W Nowym Jorku odbył się mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo świata w walce wolnej pomiędzy Niemcem Ryszardem Schilat a Irlandczykiem O'Mahoney. zwyciężył zapaśnik niemiecki po 18-minutowej walce. Mecz toczył się w kategorji ciężkiej.

Kalendarzyk imprez i wyścigów na rok 1936.

1 marzec: Wyścig na rolkach org. Ł.O.Z.K. w sali „Polska YMCA" w Łodzi z udziałem zawodników Warszawy i Łodzi.

22 marzec: Udział kolarzy Okręgu Łódzkiego w charakterze kontrolerów w Marszu Strzeleckim, org. Związek Strzelecki Łódź - Powiat, ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 19 kwiecień: Ogólne otwarcie sezonu kolarskiego, Wyścig p. n. „Pierwszy Krok Kolarski" 25 km. org. Ł.O.Z.K. 26 kwiecień: Mistrzostwo Polski na przełaj. 3 maj: Wyścig dla „Młodzieży Rzemieślniczej" 25 km. org. S.S. „Resursa". Próba do Państwowej Odznaki Sportowej, org. Sek. Kol. ŁKS. Udział wszystkich Towarzystw i Sekcyj w Święcie Narodowem 10 maj: Wyścig „Naprzełaj" ogólnopolski org. Sek. Kol. ŁKS. Wyścig propagandowy „Młodzików", 25 km. org. ŁTK. Wyścigi międzyklubowe 25, 50 i 100 km. org. Sek. Kol. „Bar Kochba" 17 maj: Mistrzostwa klubowe szosowe wszystkich Towarzystw i Sekcyj Kolarskich Okręgu Łódzkiego org. ŁOZK. 21—24 maj: Święto Miejskiego Komitetu WF. i PW. w Łodzi. Wyścig „Uliczny" org. ŁOZK. 31 maj: Wyścig „Drużynowy" ogólnopolski, 200 km. org. Sek. Kol. ŁKS. 1 czerwiec: Wyścigi międzyklubowe 15, 25 i 50 km. org. TZS. 7 czerwiec: Mistrzostwo szosowe Woj. Łódzkiego, 150 km. org. ŁOZK. 11 czerwiec: Zjazd Gwiaździsty do Łowicza, org. PZTK. 14 czerwiec: Wyścig „Jubileuszowy" ogólnopolski, org. Sek. Kol. „Zjednoczone" 21 czerwiec: Wyścig ogólnopolski „Exp. II." w Łodzi, dla zawodników posiadających karty wyścigowe, org. Ł.O.Z.K. 26 czerwiec — 2 lipiec: Bieg do Morza Polskiego. 28 czerwiec: Wyścig międzyklubowy org. Sek. Kol. S.S. „Rapid", Wyścig „Pogoń za lisem" dla Klubów Fabrycznych, org. Sek. Kol. „Wima" Wyścig 100 km. wewnętrzny - klubowy, org. TZS. 28 i 29 czerwiec: Ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Łodzi, org. Sek. Kol. „Bar Kochba". 29 czerwiec: Wyścigi międzyklubowe, org. Sek. Kol. KS. „Wima". 5 lipiec: Ogólnopolski doroczny wyścig dookoła m. Łodzi im. śp. Wł. Sierpińskiego, 204 km. org. ŁOZK. 12 lipiec: Mistrzostwo Polski Szosowe 200 km. 19 lipiec: Mistrzostwo Polski Torowe 1000 mtr. 16 sierpień: Ogólnopolski doroczny wyścig naprzełaj „Dnia Legjonów" o nagrodę przechodnią 30 km. org. ŁOZK. 23 sierpień: Mistrzostwo Polski torowe długodystansowe 50 km. 30 sierpień: Wyścig o mistrzostwo turystów m. Łodzi, 50 km. org. ŁTK. Wyścig drużynowy wewnętrzny - klubowy, 75 km. org. Sek. Kol. ŁKS. Wyścig klubowy o puhar przechodni L. Bussego, org. Sek. Kol. „Rapid" 6 wrzesień: Mistrzostwo „Turystów" Woj. Łódzkiego, 50 km org. ŁOZK. Mistrzostwo „Młodzików" Woj. Łódzkiego 75 km. org. ŁOZK. 13 wrzesień: Ogólnopolski wyścig o nagrodę przechodnią Zarządu Miejskiego m. Łodzi 100 km. org. ŁOZK. 20 wrzesień: Start do międzypaństwowego wyścigu Berlin — Warszawa. Wyścig wewnętrzny - klubowy, 75 km. org. ŁTK. 26 wrzesień: Meta etapu w Łodzi międzypaństwowego wyścigu Berlin — Warszawa. 27 wrzesień: Zakończenie międzypaństwowego wyścigu Berlin — Warszawa. Wyścig klubowy o statuetkę inż. Kowalskiego, 50 km. org. ŁKS. 4 październik: Wyścig o charakterze wojskowym ze strzelaniem, org ŁOZK. 11 październik: Jesienny wyścig klubowy o puhar Kierownictwa Sekcji, org. Sek. Kol KS. „Wima". 18 październik Ogólne zamknięcie sezonu kolarskiego, org. ŁOZK.

Poza wyścigami szosowemi, kalendarzyk ŁOZK przewiduje urządzanie 2 razy w miesiącu imprez torowych, których terminy, ze względów technicznych, nie mogą być ściśle określone.

Sport w kilku słowach.

Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych piłkarze łódzcy już w najbliższą niedzielę wyjdą na boisko.

Mianowicie ligowy zespół ŁKS-u rozegra w niedzielę o godz. 11,30 przed poł. mecz towarzyski z ŁTSG. Obie drużyny wystąpią w silnych składach. Mecz odbędzie się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji i zostanie poprzedzony o godz. — 10-ej rano przedmeczem.

Piłkarze ŁKS-u w dniu jutrzejszym tj. w czwartek o godz. 15-ej rozpoczynają treningi na boisku przy Al. Unji pod kier. trenera Czeislera. Treningi te odbywać się będą stale we wtorki i czwartki. Kierownictwo sekcji piłkarskiej ŁKS-u apeluje do swych zawodników, by zgłaszali się na treningi jaknajliczniej.

Jak się dowiadujemy, drużyna piłkarska Union - Touring wyjedzie na początku sezonu do Poznania, gdzie rozegra towarzyski mecz z ligową Wartą.

W niedzielę 8 bm. odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 11,30 przed poł. drużynowy mecz bokserski między zespołami Geyera i KP Zjednoczone. W ramach meczu odbędzie się 8 walk od wagi muszej do półciężkiej (w wadze lekkiej odbędą się dwie walki) Obie drużyny wystąpią w silnych składach z Cyranem, Bartosiakiem, Ostrowskim, Augustowiczem, Michalakiem, Kijewskim, Wojciechowskim i in.

W związku z pobytem prezesa ŁOZLA p. Kordasza na walnem zebraniu PZLA w Warszawie, dowiadujemy się, że prez. Kordasz poczynił starania, by Walasiewiczówna startowała w tym sezonie w Łodzi.

Start Walasiewiczówny w naszem mieście — dojdzie definitywnie do skutku na mistrzostwach kobiecych Polski, które odbędą się w tym sezonie w Łodzi. przyczem prawdopodobnie Walasiewiczówna wystąpi jeszcze przedtem w Łodzi w ramach jednej z ciekawszych imprez lekkoatletycznych.

Zarząd ŁOZLA czyni starania o przyjazd do Łodzi trenera PZLA p. Cejzika na miesiąc kwiecień. Pobyt trenera na początku sezonu lekkoatletycznego w naszem mieście miałby duże znaczenie, ponieważ przeprowadził on już z naszymi zawodnikami zaprawę zimową na salach, a obecnie mógłby przeprowadzić praktyczne treningi na boisku.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego wyznaczone zostało na 28 marca do Warszawy, zaś walny zjazd Polskiego Związku Łuczników odbędzie się 29 marca.

Narodowe zawody łucznicze rozegrane zostaną w rb. w Krakowie w czerwcu.

Przedolimpijskie obozy treningowe dla strzelców odbędą się w maju i czerwcu w Warszawie.

Na zebraniu polskiego związku lekkoatletycznego podczas omawiania sprawy państwowej odznaki sportowej przedstawiciel Śląska podniósł rzeczy pachnące skandalem.

Według jego słów na terenie Śląska prowadzona jest nieubłagana walka papierowa o ilość członków posiadających POS Na odpowiedne listy wciąga się setki „zdobywców" odznaki, którzy nigdy boiska nawet nie oglądali. Na przeprowadzenie jakichkolwiek prób wogóle machnięto ręką.

Za każdą zdobytą odznakę przez członka jakiegoś klubu — klubowi wypłacano premję w wysokości 1 zł Doszło więc do tego, że jeden z klubów, któremu nagle zabrakło 150 zł., zdołał wpisać na listę POS. 150 fikcyjnych zdobywców i otrzymał wzamian... 150 złotych subsydjum.

W sprawie powyższej wdrożone będzie energiczne śledztwo nie tylko na Śląsku, aby ukrócić istniejące i zapobiec na przyszłość możliwym nadużyciom.

———o———

WYSTAWA ODZIEŻOWA W ALEKSANDROWIE.

Z okazji zakończenia kursu kroju i szycia w Aleksandrowie prowadzonego przez Instytut Przemysłowo - Rzemieślniczy województwa łódzkiego, zorganizowany został pokaz jednodniowy prac słuchaczek kursu.

W imieniu Instytutu uroczystość otworzył prezes T-wa dyr. K. Tomaszewski, dziękując ks. drowi Nadolskiemu, proboszczowi miejscowemu, burmistrzowi Gellertowi oraz ks. pastorowi za pomoc w organizowaniu kursu i wystawy.

Ks. dr Nadolski w pięknych słowach w imieniu reprezentowanego miejscowego społeczeństwa dziękował Instytutowi za zorganizowanie tak pożytecznego kursu. Poważne, umiejętne i rzeczowe podejście Instytutu Przem. - Rzem. nietylko przyniosło korzyść kursistkom, ale przyczyniło się do wzbudzenia wśród społeczeństwa w Aleksandrowie zapału do wiedzy zawodowej i wiary w lepszą przyszłość.

Praca kierowniczki kursu, p. Pająkówny, spotkała się z żywem uznaniem i gorącem podziękowaniem ze strony mówców i absolwentek kursu.

Po skończonej uroczystości zebrani w liczbie ponad 200 osób podziwiali zademonstrowane w olbrzymiej ilości prace - modele.

Kurs ukończyło 21 absolwentek.

„JEGO WIELKA MIŁOŚĆ" w Grand - Kinie.

W szeregu zarzutów, jakie się stawia polskiej produkcji filmowej — na pierwszem miejscu wymienia się bezustannie słabizny scenarjusza.

Tym razem, realizatorzy nowego polskiego filmu „Jego wielka miłość" uczynili wszystko, aby scenarjusz tego wspaniałego dramatu filmowego zawierał wszystkie elementy, jakie zainteresować mogą publiczność kinową bez różnicy klasy społecznej wychodząc z założenia, że temat dramatu filmowego winien sięgnąć wgłąb psychiki takiej jednostki, która interesuje szerokie masy.

Nie ulega wątpliwości, że taką jednostką jest aktor. Życie ludzi teatru jest zawsze przedmiotem szczególnego zainteresowania. Jak żyją ci ludzie? Czy w ciągłej radości i niefrasobliwości? Czy ich codzienne życie jest takie, jak je oglądamy na ekranie i scenie? Czy i oni mają swoje zgryzoty i cierpienia?

Oto pytania, które pasjonują wszystkich teatro- i kinomanów.

Scenarjusz filmu „Jego wielka miłość" odsłania kulisy i tajemnice życia aktorów. Opiewa dramat poczciwego człowieka - aktora, który ugięty pod ciężarem trosk załamuje się w hierarchji społeczeństwa aktorskiego i staczа się do roli suflera.

Ale z natury bardzo ambitny nie przestaje marzyć o chwili, gdy będzie mu danem zagrać rolę Napoleona. Marzenia jego się realizują. Zbieg okoliczności sprawia, że zastępczo powierzono mu rolę „małego kaprala". Święci on wielki triumf. Spektakle „Napoleona" dochodzą do setki. Przyjmuje hołdy, odznaczenia. Ale złamany osobistą tragedją, wypływającą ze zdrady ukochanej żony i zabójstwa jej kochanka — traci zmysły w chwili, gdy znajduje się na scenie.

„Jego wielka miłość" — to największa rola filmowa i największy triumf Stefana Jaracza.

———o———

ZJAZD WOJEWÓDZKI TECHNIKÓW.

W dniu 8 marca br o godz. 11 w salach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi, Al. Kościuszki Nr. 17 odbędzie się Zjazd Techników Drogowych i Wodnych z terenu województwa Łódzkiego, zorganizowany przez Oddział Łódzki Związku Techników Rzeczypospolitej Polskiej.

W Zjeździe powyższym wezmą udział: wszyscy technicy bez względu na zajmowane stanowiska w służbie państwowej samorządowej lub w wolnych zawodach oraz przedstawiciele władz technicznych i administracyjnych. —

Związek Techników Rzplitej Polskiej posiada za sobą znaczne sukcesy w pracy społeczno — zawodowej, przystępuje obecnie do prac organizacyjnych na bardzo ważnym odcinku drogowo — wodnym.

Zjazdy wojewódzkie przedsiębrane obecnie przygotują materjał informacyjno — wnioskowy do ogólno — polskiego zjazdu techników drogowych i wodnych który ma się odbyć w Warszawie.

———o———

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.23, marzec 11.18, kwiecień 10.94, maj 10.69

LIVERPOOL: loco 6.06, marzec 5.79, kwiecień 5.75, maj 5.71

BREMA: loco 13.34, maj 11.86, lipiec 11.80, październik 11.60

Egipska: loco 8.98, marzec 8.57, maj 839, lipiec 8.23

Waluty, dewizy i akcje

Dalsza poprawa kursów dewiz.

Ogólne usposobienie na zebraniu giełdy pieniężnej było mocniejsze, zwyżki kursowe były jednak stosunkowo nieznaczne, obroty były ożywione.

Nowy Jork — kabel w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego zyskał 1/4 grosza na dolarze.

Z dewiz europejskich Bruksela zwyżkowała o 3 gr na 100 belgach, Amsterdam — 5 gr na 100 florenach, Kopenhaga — 5 gr na 100 koronach, Oslo — 5 gr na 100 kor., Paryż — pół grosza na 100 frankach oraz Zurych o 7 gr na 100 fr.

Londyn i dewiza czeska utrzymały się na poziomie niezmienionym.

Papiery państwowe — niejednolicie.

Obroty papierami państwowemi były cokolwiek mniejsze, nastrój panował zmienny.

Papiery procentowe.

Konwersyjna 1924 r. 61.00, Dolarowa 1919 r. 76.00, Stabilizacyjna 1927 r. 63.13, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 8 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.75, m. Warszawy 1933 r. 55.00. L. Z. serja L Pozn. Ziem. Kred. 40.50, serja K 43.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 56.25, m. Łodzi 1933 r. 48.50, 8% Przemysłu Polskiego 91.75, 8% Obl. Bud. BGK 93.00

Duże zainteresowanie akcjami.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był nadal bardzo ożywiony, do zawarcia doszło siedmiu gatunkami papierów dywidendowych nastrój panował mocniejszy.

Bank Polski 93.50, Częstocice 28.00, Cukier 26.25, Węgiel 11.50, Lilpop 9.25, Ostrowiec serja B 25.00, Starachowice 35.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 21.50 — 22.00, żyto I stand 12.75 — 13.00, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 34.00 — 36.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 16.50

POZNAŃ, 4. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 12.60

Ceny orjentacyjne: żyto 12.50 — 12.75, pszenica 19.50 — 19.75, mąka żytnia I stand. wyciągowa 0-30% 19.25 — 19.50, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 32.00 — 33.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Trafika pani generałowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje
Adria — Nasze słoneczko
Amor — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
Casino — Ewa
Corso — Zbieg z Jawy
Czary — Burza nad światem
Europa — Burłak z nad Wołgi
Grand-Kino — Jego wielka miłość
JAR — na scenie: W palarni opium; na ekranie: Bella Donna
Metro — Nasze słoneczko
Miraż — Epizod
Przedwiośnie — Kocham wszystkie kobiety
Palace — Wojna w królestwie walca
Rakieta — Rapsodja Bałtyku
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Anna Karenina
Stylowy — Księżniczka czardasza
Zachęta — 1) Tygrys Pacyfiku; 2) Walc wiosenny

———o———

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, pieczeń wołowa z makaronem włoskim kompot z suszonych śliwek.

WINSZUJEMY

Jutro Adrjanowi i Euzebjuszowi
Wschód słońca 6,15
Zachód słońca 17,20
Długość dnia 11,05.
Przybyło dnia 3,24.
Tydzień 10.

———o———

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pani A. D. Może Pani odwiedzić redakcję w godzinach południowych.

Tabelka racjonalnego odżywiania.

„Zegar spożywczy" dla gospodyń.

10 przykazań kulinarnych.

By gospodyni ułatwić orjentowanie się jakie produkty spożywcze idąc z sobą w parze doprowadzają organizmowi ludzkiemu odpowiednie składniki, fachowcy wiedeńscy zestawili tabelkę racjonalnego odżywiania i ujęli ją w formę zegara.

Autorka broszurki —p. Annie Heller - Wilhelm —wyjaśnia, iż pozornie nawet doskonale zestawione jadłospisy przy badaniu chemicznem wykazują, że spożywanie równoczesne wybranych potraw nietylko nie przynosi korzyści ale jest wprost szkodliwem dla ustroju ludzkiego

Jak wygląda **zegar spożywczy?**
Dokoła ruchomego koła grupują się nazwy najważniejszych produktów spożywczych, a więc mięso ,ryby, mleko, tłuszcze ser, owoce, jarzyny, potrawy mączne etc. W kole jest wycinek, obok którego znów są jedna pod drugą umieszczone nazwy tych samych co dookoła produktów. Obracając koło wprowadzamy w pole wycinka szereg pasków pustych kreskowanych lub czarnych, oznaczających „wskazane"; „w małej ilości" „niewskazane".

Powiedzmy więc, że na obwodzie koła stoją nad wycinkiem jarzyny. Wycinek nam mówi wtedy, że z jarzynami możemy spożywać jaja, tłuszcz, ser, ryż, etc.: strączkowe rośliny tylko w nieznacznej ilości, a nie powinniśmy równocześnie jeść owoców, ani świeżych, ani południowych suszonych, ani kawy, ani kakao, ani mleka. Jesteśmy zaskoczeni, bo widzimy, że te tak chwalone amerykańskie sałatki z jarzyn i owoców mieszanych

tworzą zespół niezgodny!

Książeczka dodana do zegara wyjaśnia nam, dlaczego ta lub owa potrawa nie znosi towarzystwa innej, lub też zgadza się tylko na jej drobny dodatek. Np. poco spożywać razem ser i mleko, kiedy wnoszą one do organizmu te same wartości spożywcze?

Dlaczego grzyby podawać tylko z minimalną ilością jaj? Białko organiczne zwierzęce jaj i białko organiczne (niezupełne) roślinne dają organizmowi te same pierwiastki, a równocześnie z punktu widzenia odżywczo- fizjologicznego nie powinny iść ze sobą w parze.

Spożywany z kartoflami ryż odbiera im zawartość wody, sam pęcznieje i oba produkty stają się **ciężko strawne.** Nadmiar spożycia równocześnie mięsa i tłuszczu jest przyczyną przekwaszenia w żołądku itd. itd.

Autorka podaje nam na koniec 10 przykazań kulinarno- djetycznych .

1. Tylko smaczne potrawy zadowalają spożywcę

2. Wygląd estetyczny i zapach potraw podniecają apetyt. Unikaj silnych korzeni, podawaj starannie.

3. Odżywiaj rodzinę produktami ziemi i stosuj się do pór roku.

4. Jarzyny powinny być zawsze świeżo gotowane. Odgrzewane tracą na wartości,

5. Gotowanie powinno uszlachetniać potrawy Unikaj wygotowania w wodzie jak i powiększania objętości przez zasmażki. 6. Im krócej jarzyny gotowane, tem większa ich wartość i zawartość soli spożywczej. Lepiej więc piec, dusić, smażyć jarzyny z dodatkiem tłuszczu.

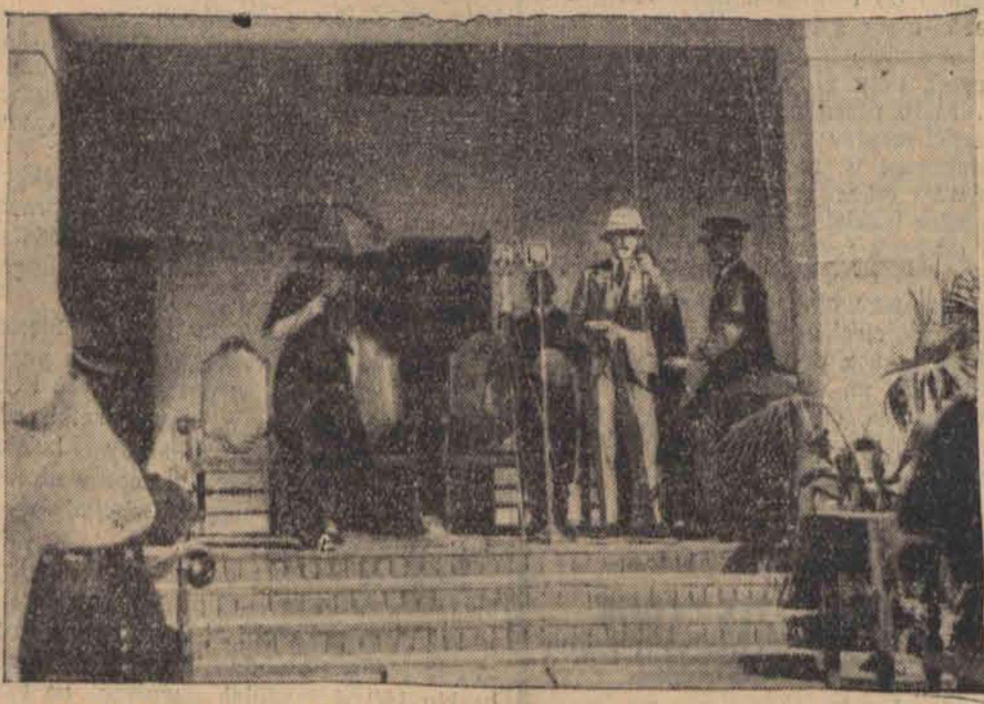
7. Jak najmniej soli.

8. Zamiast soli i korzeni jaknajwięcej ziół kuchennych, tymianku, szczypiorku, majeranku etc.

Spożywaj codziennie witaminy a więc **surowe owoce i sałaty.**

10. Nigdy nie podawaj produktów, które ucierpiały od ciepła czy leżenia lub zmieniły kolor. Nie przechowuj napoczętych owoców.

Otwarcie olbrzymiego lotniska w Indjach.



Wicekról lord Willingdon dokonał w Delhi otwarcia największego lotniska brytyjskiego.

PANIE DOMU W MATNI.

Skutki tragicznej sytuacji materjalnej.

Po latach jakiej takiej równowagi budżetowej przyszedł okres złej konjunktury, który zachwiał wszystkiemi bez wyjątku domami. Dużo jednostek padło w tej walce zupełnie zdruzgotanych materjalnie, większa jednak część wyszła z opresji zwycięsko

Kryzys oprócz bezrobocia, biedy i kłopotów o jutro, przyniósł jednocześnie jedną dobrą rzecz: zaradność. Pierwsze lata były jakoby lekcją poglądową dla tych wszystkich, którzy żyli bez obliczenia, mając większe rozchody od dochodów.

Ludzie o silnej woli i trzeźwości umysłu po kilkamiesięcznym chaosie powoli wrócili do równowagi budżetowej, dostosowując stopę życiową do nowych warunków życia, które na nowo płynie

uregulowanem korytem.

W ostatnich latach panie domu zdawały ciągle egzamin sprawności. Redukcja lub obniżka pensji nauczyły kobiety bardzo dużo. Dziś największą zaletą kobiety jest praktyczność i umiejętność opanowania każdej sytuacji. A to jest bardzo trudnem do spełnienia. I kobieta przez nikogo nie wspierana ni pocieszana, sama wybrnęła z trudnej sytuacji i stanęła na wysokości zadania. Lecz dużo kobiet do dziś nie potrafi wyjść z tej matni, w którą zaplątała się przez ciągłe pożyczki, weksle i zobowiązania, z których obecnie, w dobie zmniejszonego budżetu nie jest w stanie wywiązać się.

Aby móc należycie opanować tragiczną nieraz sytuację materjalną swego domu, trzeba

otrząsnąć się z depresji,

zdobyć równowagę ducha i odważnej spojrzeć w przyszość. Zabrać się trzeba energicznie do pracy nad samą sobą oraz nad własnem gospodarstwem.

Jesteś anemiczny?

Bierz zastrzyki z wody morskiej.

Już Hipokrates, za nim zaś inni wybitni lekarze starożytni znali tajemnicze właściwości wody morskiej.

W średniowieczu zginął cały prawie dorobek starożytności w tym zakresie i dopiero współczesna nauka odkryła na nowo te „tajemnice" dobrze znaną ongiś.

Według najnowszych badań zawiesina, w której pływają czerwone ciałka krwi posiada u ssaków duże podobieństwo do wody morskiej. W niektórych wypadkach udaje się nawet zastąpić utratę pewnej ilości krwi u człowieka przez wprowadzenia odpowiednio spreparowanej wody morskiej. Obecnie nauka prowadzi badania nad ustaleniem stopnia podobieństwa wody morskiej i różnych typów krwi zwierząt ciepłokrwistych oraz człowieka. Przemiana materji w organiźmie zwierzęcym i ludzkim odbywa się pod wpływem

działania rozmaitych soli,

przyswajanych przez organizm z pokarmów. Sole te znajdują się też, choć w rozcieńczonej formie w wodzie morskiej.

Lekarze starożytni, bardzo zżyci z przyrodą, zaobserwowali lecznicze właściwości wody morskiej i używali jej z dobrym skutkiem w niedyspozycjach żołądka, chorobach skóry, leczeniu owrzodzeń itp. Używano też wówczas wody morskiej i do wypieku chleba który był doskonałym środkiem, regulującym funkcję trawienia.

Obecnie stosuje się zastrzyki z wody morskiej u ludzi skrofulicznych i, jak wspomniano poprzednio, jako roztwór biologiczny przy utracie krwi.

W Niemczech powstała nad Bałtykiem pierwsza fabryka oczyszczania wody morskiej, przeznaczonej do picia.

Nad Morzem Północnem, bogatszem w sole i roztwory mineralne, powstało specjalne laboratorjum doświadczalne dla badania właściwości leczniczych wody morskiej. Badania te prowadzone są przez wybitnych niemieckich lekarzy.

Walka o mundur prezydenta.

Echa pogrzebu króla Jerzego.

Gdy z Londynu nadeszły do Paryża pierwsze zdjęcia z orszaku pogrzebowego króla Jerzego, prasa francuska rozpoczęła namiętną dyskusję na temat, czy prezydent Lebrun reprezentował odpowiednio w ubraniu cywilnem państwo francuskie. Podkreślano, że w orszaku wystąpiły tylko trzy osoby po cywilnemu: prezydent republiki francuskiej i — dwaj kamerdynerzy królewscy. Rzecz zrozumiała, że nawet republikańska demokratyczna opinja francuska przyjęła ten fakt z niesmakiem i pewnego rodzaju zgorszeniem.

Od tego czasu każdy niemal dziennik paryski poświęca bodaj jedną szpaltę dziennie dyskusji na temat, czy prezydent Francji

powinien posiadać mundur.

Oponenci dowodzą, że głowa republiki francuskiej jako właściwy reprezentant francuskiej demokratycji nie może olśniewać paradnym mundurem, natomiast zwolennicy twierdzą, że mudur dodaje blasku i powagi i jest wobec dzisiejszych nastrojów niezodzowny.

Znaleźli się pełni zapału badacze archiwów, którzy stwierdzili że spór ten nie jest nowy. Swego czasu, gdy prezydentem Francji był Loubet, uchwalono mundur dla prezydenta, lecz Loubet zmarł zanim miał sposobność go przywdziać. Hafty na owym mundurze przechowywanym w muzeum, ważyły cały kilogram, natomiast haft na mundurze ambasadora ważył według przepisów

tylko 80 dkg.

Przy tej sposobności spotkał się z wyrzutami prasy francuski minister spraw zagranicznych Flandin, za to, że najspokojniej w świecie kroczył podczas pogrzebu z parasolem co wyglądało nieco komicznie. Także Anglicy nie kryli się z oburzeniem na ministra Flandina za jego niefortunny pomysł z parasolem. Prasa angielska zarzuca brak delikatności również Litwinowowi który zjawił się podczas uroczystości żałobnej w Genewie z okazji zgonu króla Jerzego V — w jaskrawym krawacie.

PODSŁUCHANE

LEPSZY POMYSŁ.

W niedzielę wybieramy się z naszemi żonami na dalszą wycieczkę. A może masz lepszy pomysł?

— Oczywiście: Zostawmy nasze żony w domu!

ŻYCIE KAWIARNIANE.

Pan Zenobiusz Kogutek jest stałym bywalcem znanej cukierni. Pewnego razu pokłócił się z kimś o miejsce, a w rezultacie został spoliczkowany. Zamieszanie, krzyk, policjant, protokół, sprawa w sądzie. Sędzia przyznał Kogutkowi 100 złotych odszkodowania. Po pewnym czasie Zenobjusz znowu się zjawił w cukierni i zajął ulubione miejsce... Odrazu otoczyli go znajomi.

— Serwus, jak się masz? Co słychać?

— Źle, forsy niema, — odpowiada smutno Kogutek. Nie macie pojęcia, jak przydałoby mi się dostać ze dwa razy po pysku.

W CYRKU.

— Czy połykacz szabel dzisiaj nie wystąpi?

— Nie. Ość stanęła mu w gardle.

66

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

• • •

— Niech pan przyjdzie za mną do loży...

Zaskoczyło go to... " Jakaś dama z półświatka — pomyślał. Ale nie należał do ludzi, bojących się przygód, więc też od razu zwrócił się do kelnera:

— Jak tu przyjdzie pan Żubr, proszę mi dać znać do loży.

Poczem podążył za tajemniczą nieznajomą. Wchodząc do loży tuż za nią odezwał się:

— Pani wybaczy, ale czekam na znajomego, więc... ale dalsze słowa zamarły mu na ustach.

Przed nim stał Michał Żubr.

— No, wie pan, taka maskarada! Ale też wy, agenci macie talent...

Mela zaniosła się śmiechem. Usiadła.. Dopiero wtedy zobaczył, że Michał Żubr jest naprawdę kobietą.

Grzędziński usiadł również. Poczuł, że wszystko miesza mu się w głowie. — Bo i jakże? Przecieżem go widział przed chwilą — był mężczyzna. Teraz znowu — kobietą. Co jest, u djabła?

— Niech się pan nie przejmuje — rzekła Mela opanowawszy śmiech, którego powodem była głupia mina Grzędzińskiego. — Ja jestem niewątpliwie kobietą...

Ale młody człowiek w dalszym ciągu kiwał z niedowierzaniem głową.

— Nie zdaje mi się — rzekł wreszcie.

Mela zaczerwieniła się lekko.

— No, a... jak ja mogę pana przekonać?

Tym razem Grzędziński roześmiał się serdecznie i zabawa potoczyła się wesoło. Między dwojgiem młodych ludzi zaczął się flirt, zrazu niewinny i wesoły, potem coraz poważniejszy i namiętniejszy.

— Ale, żebym ja tak się dał nabrać — powtarzał raz po raz Grzędziński.

— Nietylko pan dał się nabrać — tłumaczyła mu Mela. — Nadkomisarz Słupianek ciągle jest przekonany, że ja jestem mężczyzną. Co więcej, podejrzewa mnie, że ja przystawiam się do jego żony.

— A to dobry kawał! — roześmiał się Grzędziński. — Wie pani co, taka męsko damska osobistość, jak pani, to jednak może narobić metliku... niebywałego!

— Niech pan to jednak zachowa przy sobie — rzekła poważnie Mela.—Oprócz pana wie tylko jeden człowiek, że ja jestem kobietą, a ten człowiek dał mi słowo, że mnie nie zdradzi...

— Ja panią zdradzę wtedy, kiedy pani sama tego będzie chciała — odparł również poważnie Grzędziński.

Jakoś tak po dziesiątej kolejce czegoś mocnego młody człowiek zastanowił się chwilę, poczem rzekł:

— Proszę pani... mam do pani prośbę.. niech mi pani... oczywiście, gdy nikogo nie będzie przy tem... niech mi pani mówi... po imieniu... Dobrze?

Mela spoważniała momentalnie.

Dopiero teraz zorjentowała się, że ten niewinny spoczątku flircik zaszedł za daleko. Ona przecież nie mogła tego ciągnąć dalej, bo.. to jest jakiś młody człowiek z dobrego domu, a ona... Poczuła, że w głowie się jej kręci i nagle wybuchnęła płaczem...

— Poco pan to powiedział? — rzekła z wyrzutem.

Grzędziński utkwił w niej zakłopotane oczy.

— Przecież... ja nie chciałem pani obrazić. Ja tylko chciałem, żeby pani mówiła mi po imieniu. Wcale nie żądam tego, żeby pani mówić po imieniu. Ja nie myślałem o tak zwanym bruderszafcie. — tłumaczył się gęsto, nie rozumiejąc nic a nic, o co jej chodzi

Ale Mela już się opanowała i nawet uśmiechnęła się.

— To właśnie dlatego, że pan nie myślał... wypijemy bruderszaft. Będziemy sobie oboje mówili po imieniu! Rozkaz!

— Oj! — roześmiał się zadowolony Grzędziński. — Teraz odezwał się agent Michał Żubr. Rozkaz, to rozkaz, cóż ja biedna sierota poradzę? Chociaż nie wiem, czy prędko przyzwyczaję się do tego, żeby pani mówić po imieniu...

Wypili...

Kiedy jednak przyszło do obowiązującego przy tym zwyczaju pocałunku — Mela, choć trzaskiem i fantazją rozbiła kieliszek o podłogę — zastanowiła się jeszcze raz.

Ale Grzędziński nie dał się jej długo namyślać. Silnem ramieniem objął ją wpół i przechylił ku swoim ustom.

— A... niech się dzieje, co chce — przemknęło jej przez myśl.

I przytuliła swoje usta do spragnionych męskich warg...

Pocałunek był cokolwiek za długi, jak na zwykły bruderszaft. To też, gdy usta ich rozłączyły się — zapadło milczenie nieco krępujące. Ale Mela natychmiast je przerwała.

— Będzie pan tego jeszcze żałował. Mówię to panu, półom trzeźwa. Ja już czuję lekki szum w głowie i niebardzo wiem, co robię...

— Nigdy nie będę żałował — odparł Grzędziński, przyczem zrobił taki ruch, jakby znowu chciał ją pocałować. Opanował się jednak i poprawnie ułożył obie ręce na stole.

Po chwili wpatrzył się w Melę i jakby nad czemś zastanowił.

Przechylona przez poręcz krzesła — była naprawdę tak ładna, że Grzędziński poczuł się całkiem niewyraźnie. — Co jest ze mną? Czyżbym się tak urżnął? Czem? Przecieśmy nie dużo wypili Nie zdawał sobie oczywiście sprawy z tego, że jeszcze nieraz będzie miał to uczucie, patrząc na Melę...

— Wie pan... przepraszam, wiesz, z tą Słupiankową to jeszcze będę miała kłopot Wetknęła mi dziś jakąś kartkę... gdzie ja ją mam?

Znalazła w portmonetce niewielki świstek, na którym nerwowym charakterem było napisane:

„Będę u ciebie jeszcze dziś".

W tym momencie Grzędziński przechylił się, aby zobaczyć, co jest na kartce, ale Mela schowała ją szybko

— O! Przepraszam! Michał Żubr jest dżentelmen! A co zatem idzie, jest — dyskretny...

— Ale ty podobno nie jesteś Michał Żubr — uśmiechnął się Grzędziński.

— W stosunku do niej niestety jeszcze tak. A może jesteś zazdrosny?

— O... ą nie — rzekł z naciskiem młody człowiek.

W drzwiach loży zjawił się kelner.

— Proszę pana... pana Żubra dotychczas nie było... — rzekł.

Grzędziński ukrył uśmiech.

(d. c. n

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.